

DOBROCZYNNOŚĆ WSPÓLCZESNA.

O TERAZNIEJSZYM STANIE OSWIECENIA PO-
SPOLSTWA, TUDŻIEŻ O SZKOŁACH PARAFI-
JALNYCH I O FUNDUSZACH NA UBOGICH U-
CZNIOW W GUBERNII MINSKIEY.

Wyjątek z treści raportu wizytatorskie-
go dok. filoz. rady nadw. J. J. Mo-
ści, członka honorowego uniwersyte-
tu imperatorskiego i podkomorzego
ptu pińskiego, Józefa TWARDOWSIEGO,
czytaney przez niego na posiedzeniu
Komitetu szkolnego w uniwer. dnia
27 grudnia 1819 roku i redakcyi
przez niegoż udzielony.

Gubernija mińska, jest, co do roz-
ległości swojej, naywiększą z guber-
niy od Polski przyłączonych, a okrąg
naukowy imperatorskiego wileńskiego
uniwersytetu składających. Sięga ąc
w długości od północy do południa, to
jest, od rzeki Dźwiny aż poza Prypec,
zajmuje w tym kierunku blisko mil
sta. Naywiększa jey szerokość jest
w części południowej, gdzie zajmuje
w kierunku ze wschodu na zachód kraj
od Dniepru a do granic gubernii wołyń-
skiej powiatu kowelskiego leżący, to
jest, mil 50 prawie. Co do kształtu
granic, tworzy poniekąd troyką, któ-
rego wysokością jest kierunek od pół-
nocy na południe, a podstawą grani-
ca powiatów południowych, czyli mo-
zyrskiego i pińskiego. Składa się z dzie-
sięciu powiatów, a te są, poczynając od
północnych, następujące: *Dziśnieński,*
*Wileyski, Borysowski, Miński, Ihumeń-
ski, Slucki, Bobruyski, Rzeczycki, Piń-
ski i Mozyrski.*

Cała ludność guberniję mińską skła-

Dzieje Dobroc. rok 1820. kwiecień.

dająca, jest prawie z rolników złożo-
ną; mała jey część (wyjąwszy żydów)
trudni się handlem. Przedmiotem pro-
wadzonego handlu są surowe plody
przyrodzenia lub rolnictwa. Mało i
prawie żadnych nie masz rękodziel, i
nigdzie ten przemysł części znaczney
ludności nie zajmuje. Gęste lasy i pu-
szcze, które się po całej gubernii roz-
ciągają i wiążą spolem, dostarczają ob-
fitych materyałów do handlu wywo-
zowego tak zagranicznego jako i kra-
jowego. Towarne drzewo pod różném
nazwaniem spławiane do Rygi, Mem-
la, Gdańska lub Kremieńczuka; potaż,
oraz dziegieć i smoła, nayobficiej w po-
wiatach rzeczyckim i mozyrskim wy-
rabiane, i znaczniejszą część ich lu-
dności zajmujące; te są po roli jedy-
ne prawie przedmioty przemysłu mie-
szkańców gubernii mińskiej.

Poddaństwo w tey gubernii trwa
w całej sile; a chociaż znajdują się
niektórzy obywatele, coby chcieli tę
zawadę pomyślności krajowej obalić:
choć część znaczna drugich, opinią
powszechną zastraszone, zdanie swoje
pozornie do tego skłania; atoli uprze-
dzenie, fałszywie zrozumianym inte-
resem podsyczone, nałogiem udawnione,
tkwi jeszcze silnie w umysłach wielu.
Włościanie rozmaity i pod różnemi na-
zwiskami znajomą powinnością obciążeni,
nie doznają inney ulgi, oprócz prze-
mijającej pociechy, gdy dostaną pana,
co nowych im nie nakłada ciężarów.
Z resztą, zostając w ciągłej niepewno-
ści i obawie, azali powinności ich roku
jednego, nie będą w następnym powięk-
szone, muszą upadać w ochocie, gnu-
śnieć, nabywać ku panom własnym nie-
nawisci, i zgoła nie mogą myśleć o roz-

winieniu przemysłu, ani władzy umysłowej.

Bardzo mało jest miast i miasteczek. Tych mieszkańcy, używając większych nieco przywilejów, czują wyraźniej oświecenia się potrzebę. Co do miast znaczniejszych handlem, Pinsk zdaje się wszystkie w tej gubernii celować. Położony w widłach trzech komunikacyi wodnych, jednej z Kijowem i Kremieńczukiem, a stamtąd lądem z Krymem i Odessą, drugiej z Warszawą i Gdańskiem, trzecią z Memlem i Królewcem; stał się już poniekąd miejscem składu wszelkich płodów jakie bogaty Wołyń, i żyzna Ukraina przez Litwę za granicę wysyła. Skoro zaś zwróci uwagę rządu, prędko go podnieść będzie można do pierwszego prawie rzędu miast handlowych Europy. Łatwo z niego utworzyć skład ogólny produktów, jakie z morza Czarnego do Bałtyckiego, lub z Bałtyckiego do Czarnego, przechodzić mogą. Miasteczka zaś mniejsze, a zwłaszcza dziedziczne, jak o pod dowolnością panów swych zostające, mało od wsi, co do przemysłu, różnią się.

Co do plebanii, te po większej części są katolickie, rzymskiego lub unickiego obrządku, z których pierwsze liczniejsze i bogatsze, drugie mniej liczne i mniej daleko uposażone. Tych drugich najwięcej w powiatach południowych, ale wszystkie prawie ubogie, ledwie na opędzenie pierwszych plebana potrzeb wystarczają.

Znajdują się dość liczne zgromadzenia duchowne, z których jedne szkoły u siebie utrzymują, drugie mimo swego dobrego uposażenia tym jeszcze

nie trudniły się przedmiotem, lub trudnić się przestały.

Owoż jest krótki rys stanu gubernii mińskiej, dla tego tylko tu namieniony, aby łatwiej w ogólności wystawić można, jakiego stopnia i miary ludność jej, może żądać naukowych zakładów. Pożądaną byłoby rzeczą, abyśmy mogli mieć opisanie jej statystyczne, na wzór tego, jakie gubernii grodzieńskiej wydał Pan J. E. Lachnicki, lub jakie podolskiej jest obiecane przez X. Marczyńskiego. Ta wiadomość nader wiele ważnych dla administracyi, i ciekawych odkryłaby szczegółów, a co do przedmiotu szkolnego, pomogłaby do mieszczczenia naukowych zakładów stosownie do potrzeb mieszkańców. Teraz bowiem te zakłady, w północnej i środkowej części gubernii mińskiej skupione, w południowej i wschodnio-południowej nader są rzadkie.

Zakłady edukacyjne w gubernii mińskiej, mogą się na cztery podzielić rodzaje, i kolejno tym sposobem ściągać naszą uwagę będą, to jest:

- 1). Szkoły parafijalne;
- 2). Konwikta ubogich uczniów;
- 3). Pensye żeńskie tylko w mieście Mińsku exystujące;
- 4). Szkoły powiatowe duchowne i świeckie, do których odnosić można i gimnazyum.

Podług tego podziału uwagi niniejsze cztery rozdziały w sobie mieścić będą (*).

1. O szkołach parafijalnych.

Szkoły parafijalne podane mi do

(*) Rozdział 3ci i 4ty, jako przechodzące obręby oświecenia państwa, opuszczamy. (R)

zwiedzenia w gubernii mińskiej, tak w zbiorze zakładów edukacyjnych, jako w art. 19, instrukcyi szczegulney, były w liczbie 55, to jest: w powiecie dziśnieńskim cztery, w wileyskim sześć, w borysowskim pięć, w mińskim trzynaście, w ihumeńskim pięć, w bobruyskim dwa, w rzeczyckim cztery, w mozyrskim cztery, w pińskim pięć, w słuckim siedm. Wszystkie prawie odwiedziłem, wyjąwszy jedną druyską, do której dla zbytney odległości, oraz wszystkie powiatu mińskiego, do których dla spieszney drogi, i spóźnionej roku pory, dojechać nie mogłem. Tych obezrzenie poruczyłem bliższych szkół powiatowych dozorcóm, ułatwiając im, stosownie do art. 7, z roz. IV, Ustaw b. kom. eduk., do tego sposoby. Szkoły ptu mińskiego, za poruczeniem moim, przez pomocnika dyrektora, magistra filozofii P. Brodowskiego, odwiedzone i doskonale opisane zostały. Poruczyłem był również obezrzenie szkół parafijalnych dziśnieńskich, JX. Dozorcy szkoły ptwey łuceckiej XX. Pijarów, ale nie odebrałem raportu z odbytey wizyty.

Znalazłem exystujących tych zakładów tylko 50, to jest: w Dziśnieńskim dwa, w Wileyskim trzy, w Borysowskim trzy, w Mińskim pięć, w Ihumeńskim cztery, w Bobruyskim dwa, w Rzeczyckim dwa, w Mozyrskim jeden, w Pińskim trzy, i w Słuckim pięć. Nie staje więc prawie połowy, bo 25. Z tych, jedne nie exystowały nigdy rzetelnie, jako to: w Dziśnieńskim Mo-sarska, Pohoska i Zadorozka; w Borysowskim Okołowska; w Mińskim Stolica, Dubrowska, Mikołajewska i Mińska przy kościele katedralnym; w Rzeczy-

ckim Ikazmieńska i Kiemieszowska; (*) w Mozyrskim przy kościele farnym, i w Pińskim Pińska i Miesiatycka; w ogule 15. Inne w liczbie 12 ustały, z powodu zmienionej gorliwości terażniejszych plebanów lub zwierzchników zgromadzeń duchownych; jakoto: w Wileyskim Staro-Miadziolska XX. Karmelitów, Zadziewska plebana X. Cymermana, i Krasnosielska przy plebanii katolickiej; w Borysowskim Cholopienicka XX. Dominikanów, w Ihumeńskim Dudzicka przy plebanii unickiej, w Mozyrskim Dawidgrodecka przy plebanii i Petrykowska również przy plebanii; w Mińskim Swierżańska XX. Bazylianów, Zasławska XX. Dominikanów i Rakowska XX Bazylianów; w Słuckim Hrozowska przy plebanii, i Klecka XX. Dominikanów. Stosownie do instrukcyi szczegulney, podczas mojej bytności w Mińsku, prosiłem administratora dycezyi o pobudzenie tych plebanów do wskrzeszenia tak dobroczynnych zakładów, przez ich poprzedników utrzymywanych, a odebrawszy przyrzeczenie i na piśmie odpowiedź, miałem honor rządowi imp. wil. uniwersytetu, przy piśmie dnia 10 grudnia roku 1819 złożyć. Wszakże nad wskrzeszeniem upadłych szkołek tych, czuyną pilność mieć należy, aby gorliwość mieyscowych plebanów, lub duchownych zwierzchników, skutecznie podnieconą być mogła, i aby odpowiadając powołaniu swemu, skłonili się do zwrócenia dzieciom poruczonych im parafijan, tak potrzebney początkowej nauki.

(*) Po skończonej wizycie dowiedziałem się, że pomyłką w powiecie Rzeczyckim położone zostały Kiemieszowska i Ikazmieńska, pierwsza leżeć ma w Borysowskim, druga zaś w Dziśnieńskim powiecie.

Z tych szkół większa część utrzymuje się gorliwością plebanów, bez żadnego na to odkazanego funduszu stałego. Jakoż, oprócz szkoły bożyńskiej w powiecie ihumeńskim, która ma stały fundusz od ś. p. X. Axinkiewicza plebana unickiego odkazany, i wydający rocznego procentu rub. srebr. 185, kop. 40; oprócz szkoły bobruyskiej, utrzymywanej kosztem funduszu edukacyjnego, na to rub. srebr. 500 co rok przeznaczającego; oprócz szkoły mińskiej XX. Bernardynów utrzymywanej kosztem dumy (rady) mieyskiej, co rok na ten przedmiot rub. srebr. 520 placącej, wszystkie inne są bez stałego funduszu. Zgromadzenia duchowne bardzo mało szkolek parafijalnych utrzymują, mimo to, że są uposażone, i obowiązkami parafii trudniące się. A tak zakonnych szkolek parafijalnych jest tylko, w dzisiejskim druyska XX. Dominikanów, w wileyskim budslawska XX. Bernardynów, w borysowskim chotajewicka XX. Dominikanów, w mińskim rakowska XX. Dominikanów, w rzeczyckim rzeczycka XX. Dominikanów, w mozyrskim kimbarowska XX. Cystersów, w pińskim horodyska XX. Benedyktynów, w ogule siedm, to jest mniej niż powiatów; gdy przeciwnie nie masz w gubernii mińskiej powiatu, któryby nie tylko jednego zgromadzenia duchownego, ale nawet kilka, a czasem i więcej różnaitego nazwania i uposażonych nie miał zakonów. Zgromadzenia te, mają nawet do utrzymywania tych zakładów dobroczynnych więcej sposobności niż plebani; naprzód dla tego, że pospolicie lepiej są uposażone; powtóre, że w liczniejszym zbiorze osób łatwo nauczyciela wybrać

mogą, i bez żadnego dla siebie dodatkowego kosztu. Prócz tego, część znaczna ich, a nawet prawie wszystkie, trudnią się parafijalną usługą, a stąd obowiązani do bliższej opieki i straży nad dobrém duchowném i umysłowém licznych parafijan swoich, tém samém więc, obowiązek utrzymywania nauczyciela dla uczenia młodzieży początków nauki czytania, pisania i religii, może być uważanym za jeden z celów ich powołania i fundacyi. Jest nadzieja, że znakomity z gorliwości i przywiązania do nauk terazniejszy prowincyał XX. Bazylianów, emeryt w uniwersytecie wileńskim J. X. Kamiński, da z siebie innym naczelnikom zgromadzeń duchownych przykład, otwarciem szkolek parafijalnych w wielu innych mieyscach, gdzie dotąd nie były, jako to w Łohoysku w powiecie borysowskim, w Ceprze w powiecie słuckim i t. d. Pożyteczném byłoby gdyby XX. Bernardyni mogli otworzyć szkołę parafijalną w Hłusku w powiecie bobruyskim, XX. Karmelici w Głębokiém w powiecie dzisiejskim, a XX. Dominikanie w Klecku w powiecie słuckim.

Lecz, jeśli mało jest jeszcze szkolek od duchownych osób i zgromadzeń utrzymywanych, ze wstydem wyznać należy, iż podobnych zakładów obywatele świeccy zgoła, ani zakładali, ani zakładać myśleli. Z tego względu porównani duchowni zyskują niezmiernie i zasługują na cześć i uwielbienie, a w liczbie utrzymywanych szkolek, zwłaszcza gdy ta powiększoną będzie, i stanie się do liczby duchownych zgromadzeń stosowniejszą, znaleźć mogą obfite sposoby zbicia nadto dziś zagęszczonych przeciwko sobie zarzutów

ze strony świeckich obywateli, podobnym zaszczytem pochlubić się nie mogących. Przejeżdżając bowiem przez guberniją mińską, i napotykając często na obszerne włości, z boleścią serca widzieć przychodzi, jak nic zgoła ich dzie-dzice dla oświecenia włościńców swoich nie robią. Owszem byli i są niektórzy, dotyla swą nieżyczliwość posuwający, że włościńcom swoim zabraniali oddawać dzieci do szkolek przez plebanów utrzymywanych, i zgoła ich, niekosztujących, jako to w raporcie szczególnym (art. 3.) w przykładzie uniwersytetowi przedstawiłem. Piękny nader, i jedyny wszystkim znakomitszym obywatelom stawi przykład gorliwości o oświecenie swych chłopów JW. Alexander Hrabia Pocięy, który w majątkach swoich pińskich, w miasteczku Stolinie od lat 3 utworzył szkołę parafijalną, w dobrego i zdatnego nauczyciela ją opatrzył, dostateczną pensją i wygodą uposażył, uczniów przy niej z odleglejszych włości własnym kosztem utrzymuje, tak dalece, że ta szkoła dziś uczniów 103 licząca, jest naylicniejsza ze szkolek parafijalnych gubernii mińskiej, i jest jedyną pamiatką gorliwości obywatelskiej, jedyną coby dla stanu tylko włościńskiego była przeznaczoną. Oby przykład tak świętej troskliwości o szczęście powierzonych obywatelom włościńców, mógł znaleźć więcej naśladowców.

Rozmaite mogą być sposoby powiększenia liczby tych pożytecznych, i od władzy naywyższej pożądaných zakładów; niektóre z tych wymienię. *Na-przód*: zachęcanie do ich zakładania plebanów i zgromadzeń duchownych, jako też obywateli a szczególniej po-

siadaczów większych włości. Od nich, jako celujących bogactwem, możliwością i sposobnością nabycia oraz rozszerzenia światła, ten przykład oświeconego patryotyzmu jest oczekiwany. Skutek pomyslny sprawie mogą częste odezwy uniwersytetu, już to prosto od siebie, już za pośrednictwem dyrektorów i honorowych dozorców. *Powtóre*: śledzenie utajonych funduszków. Tę zgoła, przemijający urzędnicy, jakimi są wizytatorowie dokazać nie mogą, i najlepiej mojem zdaniem będzie, poruczyć to gorliwości honorowych dozorców. Ci, jako urzędnicy miejscowi i ciągli, tysiączne mają do tego zręczności. W tym celu, i w wielu innych względach, pożytecznym byłoby, gdyby ciż dozorcę zostali obowiązani do widzenia się i naradzenia wspólnego z przejeżdżającym przez ich powiat wizytatorem. Tym sposobem w wielu okolicznościach miejscowych, mogliby tych ostatnich oświecić, a natomiast wzajemne od nich odbierać pomoce i rady. *Potrzenie*: wystaranie się, aby w skarbowych majątkach szkoły początkowe zaprowadzone być mogły, a to za wyrobieniem stosownego naywyższego rozkazu. Wtedyto byłby obywatelom i duchownym okazany naocznie wzór blizki do naśladowania, a nawet posłużyłoby to do przekonania nayupartszych, o mocnym żądaniu władzy naywyższej, aby włościńcy wszyscy pierwsze zasady nauk początkowych mieli udzielone. Zwierzchność naywyższa, co tyle daje dowodów czulej opieki nad powszechnym oświeceniem, chętnie zechce przystać na uskutecznienie tej myśli. Ta zaś, nie tylko wyda tysiączne korzyści dla włościńców skarbo-

wych, ale przykładem do naśladowania wszystkich zachęci, a nawet niebardzo wiele kosztów wymaga, bo za wystawieniem tylko dla szkoły domu z przeznaczeniem placu i ogrodu, resztę potrzeb w utrzymaniu szkoły i nauczyciela, sami skarbowi właścianie przez składkę gromadzką opędzić mogą i zechcą.

Podczas mojego przejazdu przez guberniją mińską, dowiedziałem się o nowym jeszcze sposobie i źródle pomnożenia szkolek parafijalnych. W najwyższym manifestcie w roku 1810 października 9 dnia ogłoszonym względem odkupow mieyskich, postanowiono ażeby miastom, których odkupy na skarb były wzięte, wydawać corok na utrzymanie szkolek, szpitalów i innych zakładów też same summy, jakie dawniej na ten przedmiot były obracane. Jakoż, corok izba skarbową mińska, za pośrednictwem kas powiatowych, wydaje dumom mieyskim sumę na całą guberniją rub. ass. 48,642 wynoszącą. Kommissyie miast powiatowych a nawet i Dokszycka, corok część tey summy biorąc, w kwitach zeznają że na utrzymanie szkolek, szpitalów i innych zakładów wyrażoną ilość odebrały; a tym czasem szkolek jak nie było przed r. 1810, tak i teraz nie masz. Owoż jest wyszczególnienie, wiele miasta na ten przedmiot od skarbu corocznie biorą:

Mińsk	r. as. 27,500.
Wileyka	— 658.
Ihumen	— 682.
Borysów	— 3,582.
Dzisna	— 3,315.
Bobruysk	— 1,585.
Mozyr	— 3,475.

Pińsk	r. ass. 4,275.
Rzeczyca	— 3,024.
Dokszyce	— 546.

Ogół r. as. 48,642.

Z czego widoczną jest rzeczą, że nawet dzieląc na trzy części każdą sumę od miasta ze skarbu pobieraną, można mieć albo dostarczającą zupełnie kwotę na utrzymanie szkoły parafijalnej, albo wielki przynajmniej w tém zasilek. Jednakże, oprócz szkoły mińskiej, żadnej innej w przytoczonych miastach nie masz, coby kosztem dumy mieyskiej była utrzymywana. Rzeczyca, mając znaczne do siebie należące summy, chce z ich procentów utrzymać dwóklasną szkołę parafijalną, i podawszy o to do mnie na piśmie oświadczenie, żądała wyrobienia nań od gubernatora potwierdzenia. Udałem się z tém wszystkiem do JW. Gubernatora Gieczewicza przez pismo dnia 18 listopada roku 1819, i otrzymałem odpowiedź pełną nadziei i przychylnych dla edukacyi wyrazów, jaką miałem honor w oryginale przedstawić uniwersytetowi przy raporcie d. 11 b. m. i r.; a chociaż znajoma o dobro powierzoney gubernii gorliwość JW. Gubernatora Mińskiego i jego do nauk oświecone przywiązanie, najmocniejszą czynią nadzieję dobrego skutku powyższego przedstawienia mego; wszelakoż odezwę w tym celu Uniwersytetu uważam za rzecz arcy potrzebną, tak dla prędszego, do skutku doprowadzenia pożądanego dzieła, jako też dla ułatwienia wszelkich trudności w uorganizowaniu tak potrzebnych szkolek po wszystkich miastach powiatowych, gdzie bez nich mieszczanie ani sobie, ani towarzy-

stwu, ani rządowi pożytecznymi być nie mogą. Tym więc przedmiot ten ściągając uwagę uniwersytetu powinien, że prócz niezliczonych korzyści jakie oświeceniu narodowemu przyniesie, nadto posłuży do oszczędzenia funduszu edukacyjnego, a to z okazji szkoły parafijalnej Bobrujskiej. Ta bowiem dotąd utrzymywana jest kosztem funduszu edukacyjnego, gdy zaś zwróci się ten expens jak należy na dumę Bobrujską, to koszt dotądłożony posłużyć może do zrobienia innego pożytecznego ustanowienia, na przykład założenia szkoły powiatowej w Bobrujskim powiecie, gdzie iey dotąd nie masz, a ze względu na odległość od szkół najbliższych i na ludność powiatu koniecznie iest potrzebna.

Przejeżdżając przez ihumeński powiat, dowiedziałem się, iż zeszła dziedziczka wsi w nim leżącej Błonia, JW. Putkamerowa, testamentem jeszcze w roku 1814, zrobionym, zapisała dla plebanii Błońskiej sumę zł. 50,000 z obowiązkiem uczenia parafijan początkowych nauk, walcyny, a nawet sposobienia ich umysłów do stanu wojskowego. Szkołki jednak w Błoniu nie masz żadnej. Poważne wdanie się uniwersytetu, przyspieszy zapewne uskutecznienie woli zeszłej od lat pięciu testatorki.

Gubernija mińska nie ma żadnych dóbr uniwersyteckich, którychby właścianie, będąc wprost pod dyrekcyą uczzonego tego zgromadzenia, doświadczać mogli jego opieki o swe dobro i oświecenie przez otwarcie wśród włości szkolek parafijalnych; ale liczne znajdują się majątki pojezuickie, które chociaż są w rzedzie dziedzicznych, jednak z wielu względów zostają pod opieką magistratury edukacyjnej. Naywiększe

dobrodzieystwo ta władza mieszkańcom tych dóbr uczyni, jeśli obmyślić raczy łatwe a skuteczne sposoby, wspólnie z dziedzicami, do utworzenia w nich szkolek parafijalnych. Nie masz prawie majątku pojezuickiego, gdzieby nie było kilku pustych gruntów po zmarłych lub z różnych przypadków wyszłych gospodarzach; wyznaczenie jedney z tych pustek byłoby dostateczne na pomieszczenie domu szkolnego z dodaniem do niego ogrodu. To byłoby pierwszym funduszem, na co pewny jestem, że każdy właściciel pojezuickiego majątku zgodziłby się. Zawarta potém z nimże umowa podałaby sposob wybudowania dla szkółki i nauczyciela domu, coby niewiele funduszowi edukacyjnemu kosztować mogło, na utrzymanie nauczyciela i opłatę mogłaby się nayłatwiej zrobić składka gromadzka, na którąby włość, z naywiększą ochotą, ile upatrując tyle dla siebie korzyści, przystała.

Bardzo także skutecznym sądzę być środkiem do pobudzenia w tworzeniu szkolek parafialnych ducha prawdziwie liberalnego, wezwać nanowo honorowych dozorców i przypomnieć im, że ten jest główniejszy cel ich ustanowienia i pożądany kres, do którego dążyć powinni. Publiczne oświadczenie wdzięczności, tak tym, którzy obowiązki swego urzędu szanują i spełniają, jako też tym uwielbienia godnym osobom, co z swego funduszu szkoły parafijalne tworzą, rozumiem być równie sprawiedliwem jak i pożytecznem. Z terazniejszych honorowych dozorców gubernii mińskiej, Dziśnieński P. Chodźko, i Borysowski P. Zenowicz, czynnie i skutecznie odpowiadają wezwaniom rządu, Fundatorowie szkolek parafijalnych,

X. s Zantyr, którego staraniem trzy szkolki w powiecie słuckim są wystawione to jest: Słucka, Kopylska, i Cimkowicka; hrabia Pocię pierwszy z obywateli, co szkolkę dla swych włościan otworzył i od lat trzech utrzymuje; X. Późniak, administrator dyecezyi mińskiej, który otworzył przy swej plebanii szkolę i w tym stawi dla wszystkich powierzonej mu dyecezyi plebanów przykład piękny do naśladowania; Deszyna komornik, co swoim kosztem w powiecie pińskim szkolę w Osowie założył i na jej wieczne utrzymanie stały fundusz obmyślić przyrzekł, Kamiński pleban Iwieniecki, który wszędzie, gdzie tylko był i mieszkał, pierwsze miał staranie i czułą opiekę nad oświeceniem powierzonej mu trzody; prałat i dziekan Supiński, co od naydawniejszego czasu szkolę parafijalną w Lachowiczach, w powiecie słuckim, utrzymuje, i Kulwanowski pleban miadziolski, co przy szczupłym i obciętym przez kapitułę mińską funduszu część jego na utrzymanie szkolki poświęca, zasługują na względy zwierzchności edukacyjnej, na przedstawienie do nagrody i na objawienie publiczności tych drogiej imion, które jako imiona dobroczyńców i opiekunów, naybiedniejszej a naywiększej części ludności krajowej, powinny być w sercu każdego przyjaciela ludzkości zapisanemi.

Nie tylko, że szkoły parafijalne gubernii mińskiej pozbawione są stałego funduszu, ale nawet niewszystkie mają domy osobne. Mieszczą się teraz w tymczasowie tylko użyczonych izbach, które za odmianą każdego właściciela odebrane być mogą. Jednakże dom udzielny jest koniecznie potrzebny dla szkolki, odo-

sobnia ją i nauczyciela od obcych zatrudnień; jest poniekąd funduszem dla niej i pomnikiem dowodzącym chwalebnej fundatora gorliwości, przypominającym i zachęcającym do podobnej następców. Z tego więc względu, wezwanie imieniem uniwersytetu plebanów i zwierzchników zgromadzeń duchownych, szkoły parafijalne utrzymujących, pożądanym mojem zdaniem sprawić może skutek....

Uważałem także po szkołach parafijalnych, że uczniowie dla wprawy, czytają księgi rozmaite polskie, bez wyboru, i po większej części przechodzące ich pojęcie, a tém samym nie posługujące do zastanawiania ich uwagi nad samą nauką w księgach zawartą. Jednakże bez tego, czytanie jest samo z siebie martwem i mało przydatnym mechanizmem. Sądzę zatem być potrzebnym, i nader nawet pożytecznym, wybrać dzieła do czytania dla uczniów szkół parafijalnych przydatne, i w tym celu proponowałbym przepisać do użycia Pismo ś. Nowego Testamentu, naukę czytania P. Wolskiego, Maciey z Jędrychowa, Pielgrzym w Dobromilu, nauka o pszochach P. Settegast, o ogrodach przez bezimiennego r. 1808 wydane, i inne. Tym sposobem dając dzieciom, ledwo co czytać umiejącym, dostępne ich pojęciu dzieła, ćwiczyłyby się ich uwaga, uczniowie nauczyliby się sztuki jej zwracania i kierowania, a razem wiele pożytecznych rzeczy i wiadomości byłoby im udzielonych.

Pisanie po większej części w szkołach parafijalnych, kierowane jest wzorami ręcznymi nauczyciela, mniej więcej dobrymi, a często nawet mało czytelnymi. Chcąc w tém jednostayność wprowadzić i dać dobre wzory do na-

śladowania, naypożyteczniej byłoby wskazać im tanie i dobre wzory pisania, którychby we wszystkich szkołach pilnować się powinni. Takimi są tymczasem wzory Mizutowicza, póki piękniejsze w równie taniej cenie nie wyйдą.

W niektórych szkołach uczą śpiewać, ale w tém różney pilnują się metody. Jedne szkoły trzymają się śpiewu kościelnego rzymskiego, inne unickiego, inne pieśni kantyczkowych. Z tego względu zdaje się, iżby na miejscu kantyczek, wybornie szkołom podać można zbiór lepszych pieśni polskich z Karpińskiego i innych. Uzupełniłoby się to dzieło, gdyby do niego dołączone były noty wskazujące ton do każdej pieśni, i do jey ducha stosowny. Mamy kilku świątłych znawców i amatorów muzyki, których talent wydał się w wielu sztukach upodobanych od publiczności. Mamy takich, co tego talentu użyli dla powiększenia funduszu Towarzystwa dobroczynności wileńskiego, ofiarując mu wyszytowane własne dzieła. Ci, gdyby chcieli zwrócić swóy talent ku dobru do pięknych pieśni Karpińskiego stosowney muzyki, wzbogaciliby tém samym literaturę krajową, powiększyliby sławę narodową i przyłożyliby się do ugruntowania w młodych uczniach szkółek parafijalnych, wielu czułych, cnotliwych i pocieszających wyobrażeń.

Pożytecznym byłoby, po wyższych zwłaszcza szkołach parafijalnych, wprowadzić naukę rysunków geometrycznych. W tym celu możnaby ułożyć zbiór wzorów różnych gospodarskich budowli, pożytecznych rolniczych i ogrodniczych narzędzi, do czego gdyby dołączono wpra-

wę w rysowanie z natury różnych przedmiotów i dzieł sztuki lub kunsztu, uczniowieby tem samem nabyli drogą sposobność wyrażenia każdej maszyny niezbyt zawilej, jakaby im później dostrzedz się nadało, a stąd byłoby wiele wynalazków, pożytecznych rolniczemu stanowi, upowszechnionych.

Przy końcu arytmetyki należałoby wskazać, w większych przynajmniej parafijalnych szkołach, sposoby utrzymywania rejestrow gospodarskich i handlowych, i niektóre wyobrażenia o potrzebie i pożytku zapisów porządkowych (*). Tym sposobem uczniowie wcześniej nabyliby wyobrażenia porządku, i uczuliby korzyść z zapisywania wydatków i przychodów, a daley postępując sposobiliby się na pisarzów prowentowych, towarzyszków kupieckich, a nawet na porządniejszych rolników i gospodarzy, bo i tym wszakże utrzymanie rejestrów wielce jest pożyteczne, do kierowania własnych wydatków mądrą oraz przewidującą oszczędnością. W czasie letnim, możnaby ułożyć z uczniami, chociażby odchodzili do domów rodzicielskich dla pomocy w gospodarstwie, ćwiczenia, naprzykład raz w tydzień, już to około szczepienia, oczkowania i t. d., już około sadzenia pożytecznych roślin, jako to kartofli, chmielu, roślin farbierskich, i sposobu z nimi obchodzenia się, już nakoniec koło starania jakie o pszczołach, i o bydłach domowych mieć należy: dla tego przy każdej szkółce pożądanym być powinien ogródek mieszczący w sobie mały sadek i pasieczkę.

(*) W szkole osowskiej w powiecie pińskim ten zwyczaj co do rejestrów gospodarskich jest wprowadzony.

Mówiliśmy dotąd o naukach, sposobach uczniów szkolek parafijalnych na pocziwych i pożytecznych krajowi obywateli; pozostaje jeszcze jeden wzgląd nader ważny, chociaż prawie nietknięty w organizacyi naszych szkolek. Chcę mówić o oświeceniu uczniów, względem rzeczy pożytecznych i szkodliwych ich zdrowiu. Tyle uprzedzeń jest zagęszczonych między prostym ludem, tyle szkodliwych ich zdrowiu zwyczajów, tyle przeszkod w nich napotykamy kiedy ich cierpieniom ciała chcemy przynosić ulgę, iż zwrócić uwagę rządu i władzy edukacyney należy, aby młodzież w szkołach parafijalnych mogła nabyć wyobrażeń czystych o rzeczach tyczących się zdrowia własnego. Najpotrzebniejszą z tego względu widzę być naukę wakcyny, zwłaszcza, że po wielu powiatach gubernii mińskiej, szczególniej w mozyrskim i ihumeńskim, wielkie uprzedzenia są przeciwko temu sposobowi zagęszczone, jak o tém, co do wielu mięysc, uniwersytet miałem honor w raporcie szczególnym przestrzedz. Opatrzanie kaźdey szkolki dobrą materyą wakcyny, nauczanie sposobu jey szczepienia, zbitcie przeciwko niey będących uprzedzeń, okazanie szkodliwych naturalney ospy skutków, oto, co koniecznie do szkolek parafijalnych wprowadzić należy. Nader pożądaném jest dzieło, zawierające przestrogi o zachowaniu zdrowia, a zwłaszcza wskazujące szkodliwe i zadawnione zwyczaje, jako to: gnusność, nieochędoztwo, parzenie się w dymie, używanie odurzających napojów i t. d. Wprowadzenie takiej księgi do czytania w szkołach parafijalnych, byłoby wielce pożyteczném. Więcejby jeszcze wypłynęło pożytków, gdyby zna-

komitsze sposoby ratowania się, zwłaszcza w przypadkach nagley śmierci, były w témże dziele wytknięte.....

Nauczyciele szkolek parafijalnych rozmaitey są zdadności i rozmaitego usposobienia. Jedni ukończyli szkoły powiatowe lub gimnazya, jako to w Stolinie, Horodyszczu, w powiecie pińskim, w Bożynie w powiecie ihumeńskim, w Borysowie i t. d. Inni niektóre tylko w tych szkołach klasy przeszli. Są tacy nakoniec, co tylko byli uczniami szkolek parafijalnych. W szkołach od zgromadzeń duchownych utrzymywanych, nauczyciele czasem wybierani bywają z mlodych zakonników jeszcze się uczących, jak np. w Budławiu w powiecie wilejskim. Ci co rok zmieniają się, i żadnego zatém pożytku w uczniach sprawić nie mogą, bo łączyć się musi w nich niewprawa z malém usposobieniem. Należałoby temu zapobiedz, a wszczegulności podać jakie do kierowania nauczycieli dzieło umyślnie w tym celu napisane. Nieznajoma zgoła szkołom księga staraniem byley komisji edukac. wydana o *powinnościach nauczycieli*, zasługiwałaby na upowszechnienie (*). Wyborne też przepisy dydaktyczne i pedagogiczne, zamyka dzieło *zasady edukacyi i instrukcyi z Niemayera przez X Czarnieckiego* na polski język wyłożone.

Wypadałoby także wyrobić niektóre dla nauczycieli szkolek parafijalnych przywileje, któreby im stan ich zrobiły cenniejszym. Teraz dla małej

(*) Dzieło to, za czulém staraniem JW. Rektora Uniwersytetu Wileń. Malewskiego, zostało wespół z elementarzem dla szkolek parafijalnych byley komisji eduk. przedrukowane w znaczney liczbie egzemplarzy, dla łatwiejszego niemi szkolek parafijalnych opatrzenia.

często wyznaczoney pensyi, albo upadają w ochocie, albo bardzo trudno znaleźć zdatnych. Proponowałbym uniwersytetowi wyrobienie, aby służba ich liczyła się za publiczną i do nagrody wespół z innymi torowała drogę. Nadto, ażeby powiększyć do tego stanu ochotników liczbę, a zatem umnieyszyć przez każdego wymaganą nagrodę, a przez to ułatwić sposob pomnożenia samychże szkolek, dobrze byłoby wyrobić, aby ich nauczyciele, jeśli są skazkowi, póki się w obowiązku znajdują i póki go dobrze sprawują, byli wolni od rekruta i okładu podusznego, a po wysłużoney pewney lat liczbie, aby mieli prawo być wiecznie od tych ciężarów co do osoby własney uwolnionymi.

Mało jest szkolek parafijalnych w gubernii mińskiej, któreby miały wiele uczniów. Nayliczniejszą jest stolińska Hrabiego Pocięja, w powiecie pińskim, bo 105 uczniów liczy. Po tej, mińska, bobruyska, borysowska, budslawska i t.d. Inne daleko mniej liczne, są nawet takie, co ledwo kilku uczniów mieszczą. W ogule liczba uczniów w całej gubernii, co tym sposobem początkową instrukcją przyymują, jest nader mała, bo ledwo dochodzi 600. Tu dołączam wyszczegulnienie liczby uczniów w szkołach parafijalnych w ciągu r. 1819, jaką podczas wizyty znalazłem.

w Powiecie Mińskim.

Minsk	uczniów	88	} 119.
Raków	— —	8	
Wolma	— —	5	
Iwieniec	— —	10	
Koydanów	— —	8	

w Powiecie Mozyrskim.

Kimbarowka	uczniów	10
----------------------	---------	----

w Powiecie Rzeczyckim.

Rzeczyca	uczniów	9	} 14.
Ostrohladowicze	— —	5	

w Powiecie Ihumeńskim.

Uzda	uczniów	8	} 50.
Smiłowicze	— —	21	
Bożyn	— —	10	

w Powiecie Wileyskim.

Budslaw	uczniów	18	} 27.
Miadziół	— —	9	

w Powiecie Sluckim.

Niedzwiedzice	uczniów	2	} 75.
Lachowicze	— —	5	
Cimkowicze	— —	55	
Kopyl	— —	25	
Sluck	— —	10	

w Powiecie Pińskim.

Stolin	uczniów	105	} 126
Osowa	— —	15	
Horodyszcze	— —	8	

w Powiecie Bobruyskim.

Bobruysk	uczniów	44	} 55.
Hłusk (pensya)	— —	11	

w Powiecie Borysowskim.

Borysów	uczniów	52	} 82.
Chotajewicze	— —	7	
Dokszyce	— —	25	

w Dziśnieńskim, chociaż nie odebrałem urzędowej wiadomości, atoli licz-

ba uczniów nie jest, jak slyszalem, wyższą nad 50.

O g u ł.

Miński	powiat	119	} 595.
Slucki	—	73	
Piński	—	126	
Mozyrski	—	10	
Rzeczycki	—	14	
Wileyski	—	36	
Borysowski	—	82	
Ihumeński	—	50	
Bobruyski	—	55	
Dziśnieński	—	50	

Z tey liczby uczniów, ominawszy szkołę stolińską w powiecie pińskim, bardzo mało jest ze stanu włościańskiego, i ledwo takich we wszystkich szkołach gubernii mińskiej można naliczyć 150. A że ogół ludności chłopskiej wynosi męskiej płci dusz z górą 500,000, więc ledwo na 2,000 włościan jeden z nich początki nauk bierze. Jeśli zaś od liczby włościan w gubernii mińskiej, po szkołach parafijalnych uczących się, odtrącimy szkołę stolińską, pozostałość uczniów 50, na 9 powiatów rozdzielona, pokaże, iż ledwo z 5,000 włościan, jeden może mieć zręczność uczenia się początkowych nauk. Taka proporcya pokazuje na oko, jak jeszcze wiele pozostaje do zrobienia w zamiarze oświecenia włościan gubernii mińskiej.

Przyczyny tak małej liczby uczniów, i dotyla niestosowney ani do ludności, ani nawet do ilości szkolek parafijalnych, ile dostrzedz mogłem, są następujące: 1) niezupełne uorganizowanie szkolek parafijalnych, niemających jeszcze ani stałych prawideł, ani przepi-

sów, tak co do nauk, jako i co do czasu uczenia lub nauczycieli, jak to wyżej wyszczególnilem: 2) rzadkie ich odwiedzenie, i prawie żadne. We wszystkich bowiem szkołach parafijalnych gdzie tylko byłem, dowiedziałem się wszędzie prawie, że nikt ich do mojej wizyty nie odwiedzał. Stąd brak sposobności dowiedzenia się o uchybieniach i przeszkodach, aby im łatwo zaradzić można było. 3) Dowolnie ustanowione przez nauczycieli niektórych od uczniów opłaty, często nader daleko i nad możność posunione. I tak, w niektórych szkołach, jako to, w borysowskiej, rzeczyckiej, koydanowskiej i t. d. znalazłem, że wymagano od ucznia zapłaty po r. s. 6 na rok szkolny, do czego łącząc wydatek na książki, papier, pióra, atrament, stół, mieszkanie i t. d. zbyt wielką wynosi dla ubogich rodziców sumę. 4) Używanie kar cielesnych i zagrube w niektórych miejscach obchodzenie się: to zaś, jeśli wszędzie po szkołach nawet wyższych jest szkodliwe, w parafijalnych bywa najszkodliwszem: albowiem pożytek z nauki gdy jeszcze nie przez wszystkich rodziców, ani dzieci jest pojęty, przeto surowość nader prędko ich odstręcza: doświadczenie zaś uczy, iż zgoła nie jest potrzebna i że przy łagodności nie tylko prędko rozwija się umysł dziecinny, ale nawet i porządek w szkole utrzymać się daje. 5) Zaniecie się nauczyciela innym obowiązkiem, często nawet służbą, która jest powodem, że nie będąc panem swego czasu, obowiązek nauczycielski ma za pośredni, i jemu tylko zbywający od innych zatrudnień czas poświęca.

Owoż są przeszkody i uchybienia na

które mojem zdaniem władza edukacyjna obrócić swoją uwagę powinna, jeśli chce ze szkół parafijalnych widzieć tyle pożytku, ile słusznie po tych zakładach domagać się można. Pokasowane są po szkołach powiatowych klasy wstępne czyli początkowe, stąd większy powód uczniom uczęszczania do szkół parafijalnych. Jeśliby jeszcze dodano to zalecenie, że nikt do powiatowej szkoły przyjęty nie będzie bez świadectwa szkoły jakiej parafijalnej, z odbytey nauki lub złożonego przed tą ostatnią szkołą egzaminu, tedy szkoły te nabrałyby w oczach wszystkich większej powagi i znaczenia, a tém samém liczba uczniów powiększyłaby się, i uczniowie bogatsi łącząc się z uboższymi, wpojoneby mieli doświadczeniem te wyobrażenia, które czynią człowieka zanym z osobistej zasługi, a które u nas upowszechniać, zwłaszcza w klasie dostatniejszey, koniecznie dla szczęścia kraju wypada.....

o Konwiktach dla ubogich uczniów.

W spisaniu zakładów edukacyjnych, podanych mi do wizyty w gubernii mińskiej, miałem następnę wyszczególnione konwikta:

w Powiecie Dziśnieńskim.

1). Konwikt XX. Karmelitów głębockich na 10 uczniów, utrzymywany przy szkole berezweckiey XX. Bazylianów.

2). Konwikt przy kollegium łuzeckiem XX. Pijarów.

w Powiecie Sluckim:

3). Konwikt u XX. Bernardynów nieświeżkich.

4). Konwikt u XX. Dominikanów w Nieświeżu.

5). Konwikt u XX. Benedyktynów opactwa ś. krzyżskiego pod Nieświeżem.

6). Konwikt funduszowy przy zgromadzeniu ewangelickim w Slucku.

w Powiecie Pińskim:

7). Konwikt na 12 ubogich szlachty od Wiszniowieckiego przy kollegium lubieszowskim XX. Pijarów ufundowany.

8). Konwikt z funduszu Kurzenieckiego na 5 uczniów tamże.

9). Konwikt z funduszu Czwertyńskiego tamże.

10). Konwikt u XX. Franciszkanów w Pińsku.

11). Konwikt u XX. Dominikanów w Pińsku.

12). Konwikt u XX. Komunistów w Pińsku.

w Powiecie Ihumeńskim:

13). W instrukcyi szczególnej był wyrażony fundusz Moniuszki, starosty plutelskiego przy szkole ladańskiej na 2 uczniów ubogich.

W ogule zatém, w całej gubernii mińskiej konwiktów 13. Szczegulne opisanie tych zakładów w raporcie moim ogulnym umieściłem i podałem uniwersytetowi. Tam pokazałem, że prawdziwych konwiktów, do którychby wyrażnie obowiązane były zgromadzenia duchowne, oraz któreby wprost na edukacją młodzi ubogiey były przeznaczone, jest tylko sześć, to jest: głębocki, trzy w Lubieszowie z funduszków Wiszniowieckiego, Kurzenieckiego i Czwertyńskiego, czwarty slucki od sy-

nodu ewangelickiego utrzymywany i szósty Moniuszki w Ladach. Pozostałe siedm, mniej może słusznie nazwisko konwiktów dostały. Są bowiem tylko skutkiem chwalebney gorliwości zgromadzeń duchownych, które potrzebując chłopców do różnych posług, wybierają do tego ubogą młodzież i im początki nauk wskazują. Zwyczaj ten powszechnie prawie po wszystkich klasztorach praktykuje się, i to jest jedną z przysług, jaką krajowi duchowne zgromadzenia przynoszą. Wiele tym sposobem młodych osób, bierze wychowanie początkowe kosztem klasztorów, niektórzy nawet mają sobie ułatwione chodzenie i do wyższych klas szkół powiatowych, a udając się potem na świat powiększają liczbę pożytecznych krajowi osób (*).

W konwiktach funduszowych, nie można zasięgnąć wiadomości zgoła żadney, wiele ich utrzymanie kosztuje zgromadzeniu duchownemu, a zatem do ila opatrzone są ich potrzeby podług funduszu, i jak spełniona jest wola fundatorów. W jednym tylko konwikcie Moniuszki przy szkole ladańskiej, przez XX. Bazylianów utrzymywanym, znalazłem w prowadzonym zwyczaj porządnego zapisywania wydatków na uczniów. Jednakże bywają niektóre fundusze wprost i całkiem na

(*) Tym sposobem mnóstwo ubogich brało niegdyś pierwsze wychowanie w licznych jezuitckich klasztorach. Konwikta takowe nosily nazwisko Burs. Niektóre z nich byly funduszami objęte, i do ich utrzymywania z woli fundatorów jezuitki byli obowiązani. Za zabranieniem po kassacie tego zakonu dóbr na skarb edukacyjny, Bursy te upadły. Dochody z majątków poszły tylko na szkoły, a konwikta ubogich uczniów, chociaż po części funduszami objęte, przestały exystować z wielką szkodą ubogiej młodzi i przeciw fundatorów woli. Zyczyłoby wypadalo, aby ten zwyczaj dobroczynny, mógł być wskrzeszony, i aby skarb edukacyjny, część dochodów, od potrzebnych na utrzymanie szkół nakładów pozostała, poświęcił na ciągłe utrzymywanie proporcjonalney ubogich uczniów liczby.

takowy cel przeznaczone. Itak w Lubieszowie jest summa od Kurzenieckiego odkazana, jedynie na utrzymanie pięciu uczniów. Tamże Czetwertyńskiego 50,000 zostawionych dla kollegium na utrzymanie jednego ucznia ubogiego. Daje się słyszeć, że w funduszu głębockiego klasztoru XX. Karmelitów, włożony jest obowiązek utrzymywania pewney liczby ubogich uczniów, i na nich wykładania co rok pewney summy. Koniecznie więc potrzeba, aby zobowiązane były wszystkie zgromadzenia, utrzymujące konwiktów funduszowych, do utrzymywania xiąg sznurowych, dla zapisywania expensów łożonych co rok na utrzymywanie ubogich uczniów.

Prócz tego, przyymowanie takich uczniów powinno mieć przepisane prawidła, aby nie był upowszechniony zwyczaj, gdzie niegdzie praktykujący się, że nieprawdziwie ubodzy na tych konwiktach bywają utrzymywani. Czasem bowiem rodzice, chociaż mogą dać wychowanie dzieciom swoim i niektórym z nich dają, drugich jednak, za pomocą związków, jakie z osobami zgromadzenia konwikt utrzymującego mają, w konwikcie funduszowym mieszczą. Tym sposobem zabierają miejsce prawdziwie ubogich, którzy bez podobnych związków i protekeyi, nie mogą dostąpić do osiągnięcia przeznaczonego dla nich dobrodzieystwa.

W niektórych konwiktach, uczniowie niedbali i po kilka lat w jedney klasie siedzący, ciągle kosztem funduszu utrzymywani bywają. Tamują zatem przystęp zdatniejszym. Rozumiem więc, że dla zachęcenia konwiktów do korzystania z dobrodzieystwa fundatorów, wypadaloby obostrzyć, że ciągła niedbałość

i nieokazywany w naukach postęp, ciągnie za sobą oddalenie. Przeciwnie zaś i to się zdarza, że inni uczniowie chociaż bardzo zdadni, i nader pomyślny w naukach postęp robią, nie mają dozwolonego na funduszu nauk dokończenia, i dochodząc do mniej lub więcej wysokiej klasy, nie odbywszy zupełnego nauk obiegu, bez żadnej przyczyny i dowolnie oddaleni bywają, a to dla tego, aby otworzyć miejsce innym, którym szczęście pozwoliło pozyskać w zgromadzeniu, konwikt utrzymującym protekcją. Czasem konwiktorowie, chociaż z funduszu powinnyby tylko naukom się poświęcać, odrywani są do posług różnych, a tém samym na próżno czas trwonią i mało się sposobią. Te główne niedostatki okazują potrzebę przepisania pewnych prawideł dla konwiktów, w którym uorganizowaniu możnaby zapobiedz, aby dopiero wytknięte nadużycia nie miały miejsca.

Te wszystkie konwikta, ufundowane przy szkołach powiatowych, podają zręczność uczniom czerpania w tych zakładach instrukcyi wyższej nad początkową, a zatem, co do nauk należą do szkół powiatowych i tam się ta materya odsyła. Pospolicie dodany jest do każdego z konwiktów dozorca domowy, mieszkający razem z uczniami i pilnujący ich w naukach i postępowaniu.

Prócz wymienionych wyżej konwiktów, znajduje się przy plebanii dokrzyckiej fundusz niegdyś Kornelowski, na dwóch ubogich uczniach. Summa u Brzostowskich na Mosarzu lokowana, później zamitrażona, nakoniec przez sąd exdywizorski na rozmaitego gatunku i dobroci lokacyi, nader, jak

mi mówiono wysoko, ofaxowanej, pomieszczona. Apellacya przeprowadziła całe dzieło do sądu głównego mińskiego. Wdanie się władzy edukacyjnej ubezpieczyłoby może całość funduszu edukacyjnego, który uszczerbku żadnego ponosić nie powinien.

Z największą przyjemnością dostrzedz się daje, że wielu obywateli swoim kosztem tu i owdzie przy szkołach powiatowych, ubogich uczniów utrzymują. I tak w Mołodecznie Senator Ogiński utrzymuje ośmiu takich uczniów, opatrując ich we wszystkie potrzeby. W Pińsku były marsz. mozyr. i kawaler Szczyt, dla pięciu uczniów ułatwia sposobność chodzenia do szkoły powiatowej i potrzeby ich wszystkie załatwia. Dobroczynność ta, oby była powszechniejszą! a tém samym ubodzy wsparcie, a nauki więcejby zwolenników znalazły.

Są jeszcze niektóre fundusze, które do rodzaju konwiktów czyli burs przywołane być mogą. Chcę mówić o funduszach na muzykę. Znakomitsze, jakie podczas wizyty mojej napotkałem w gubernii mińskiej, są w powiecie pińskim w Lubieszowie u XX. Pijarów, a w powiecie wileyskim w Budslawiu u XX. Bernardynów. Fundusze te, jako na wychowanie młodzieży ubogiej odkazane i przeznaczone na ćwiczenie w tak pięknej i przyjemnej sztuce, która sama podaje sposob do życia, nie pod jednym względem troskliwość władzy edukacyjnej interesowaćby powinny. W Budslawiu muzyka exystuje, i wola fundatorki Skorulskiej, która na ten przedmiot zerzliła 2,000 przeznaczyła, jest dopeł-

niona : w Lubieszowie zaś od lat kilku ustala. Jednakże w pierwiastkowym funduszu na kollegium, warunek utrzymywania muzyki jest umieszczony; a chociaż później część tego funduszu Pijarom odebrano, jednak przez to muzyka nie upadła, i XX. Pijarowie sprawiedliwie nie sądzili się być upoważnionymi do zniesienia funduszem obwarowanego ustanowienia. Naówczas bowiem gorliwość przełożonych i zgromadzenia, podawała im sposoby załatwienia wszelkich trudności, wynikłych z umniejszenia dochodów. Z tego ustanowienia, oprócz szczególnego pożytku w uczniach muzyki, korzystali i w ogólności uczniowie szkoły powiatowej miejscowej, bo zawsze mogli mieć zrzeczność nauczyć się grać na jakim instrumencie. Niedawno całe, bo lat dopiero kilka, jak ta muzyka skasowana. Ile powziąć mogłem wiadomości, zamyslała wtedy zwierzchność zgromadzenia, utrzymywać, w miejscu muzyki, kilku ubogich uczniów na swoim koszcie, jakoż utrzymywała ich pięciu. Dziś żaden nie jest utrzymywany; wypada zatem przywrócić dawniejsze ustanowienie, jako ściślejszy woli fundatora odpowiadające. Wezwanie władzy edukacyjnej może stać się temu zgromadzeniu nowem do tak pożytecznego dzieła zachęceniem, i wskrzesić zakład nader pożyteczny....

*NOWE DOBROczynne ZAPROWADZENIE w MIE-
SCIE SŁUCKU w gubernii mińskiej.*

PROBOSZCZ słucki, X. Stanisław Ursyn
s Zantyr, prałat i kawaler, naydując

plac blisko rynku w mieście, na którym stał niegdys, acz bez żadnego funduszu, szpital dla ubogich katolickiej religii, przez pożar spalony, uczynił odezwę do słuckiego powiatu, w czasie założenia domu nowego szpitala na témże miejscu, w następujących słowach :

*„Prześwietny powiecie słucki! Od niepamiętnych lat cierpiąca ludzkość w sto-
lecznym twojem mieście, nie znajdowała
człowieka, któryby za nią do czułych serc
obywatelskich przemówił, i otworzył im
ten szlachetny zawód, który jest tobie
ulubiony, to jest, czynić dobrze, wspie-
rać i ratować nieszczęśliwych. Chlubne
to szczęście Opatrzność mnie raczyła prze-
znaczyć. Uplynęły wieki: lzy biednych
dotykały was, wspaniali Panowie! ale
przez czyjeż ręce moglibyście je otrzeć?
gdzie przytulek był w Słucku nędznemu?
kto miał pieczę o nich? Dziś gdy pierw-
szy kamień poświęcony położyłem z wa-
mi na osnowę, domu miłosierdzia, wy,
mnie otaczając licznym i znakomitym gro-
nem, pełni czucia litości i dobroci, wzno-
siliście oczy ku temu, który miłość lu-
dzi za cechę chrześcijanina naznaczył,
a dłonie otworzyliście na wysypanie hoj-
nego wsparcia dla nieszczęśliwych, co się
ich tu mieścić może. Trzeba jednakże
przy religijnym obrzędzie wyrzec, iż mia-
sto wasze kryje mnóstwo nędzy, któ-
re czeka jeszcze łask dobroczynności.
W dwóch poprzednich latach, przykład
mój, gdym zakładał dwie szkoły dla
młodzieży, to jest gdym pierwszy obo-
wiązek miłosierdzia, oświecenia nieumie-
jętnych wykonywał, zapalił was do na-
śladowania, tak dalece, iż za pierwszą
odezwą mą, do serca twego zacny po-*

wiecie, trafił, i został wystuchanym przy fundowaniu szkoły żeńskiej pod dozorem *WW. Maryawitek* do *Slucka* niedawno sprowadzonych, albowiem hojne zasilenie wzniosło w kilka miesięcy skończony, piękny dla nich klasztor, a kościół przy nim *ś. Ducha* nowej nabył z łask twoich świętości. Teraz znowu podnoszę głos, i mówiąc o innych miłosierdzia czynach, jestem pewien, że xięga, z którą do ciebie, zacne urodzeniem i cnotą celujące dcmy, przystąpię, napelniona zostanie darami dobroczynności. Znakomity powieście *slucki*, jesteś czułym na cierpienia ludzkości! *iey* imieniem zebraję twego zasiłku, abym był w stanie doprowadzić do końca budowę domu miłosierdzia, a później utrzymanie biednym obmyślić. O gdybym bez uczestnictwa tego, był w sposobności wszystko wykonać w tym przedmiocie iak należy! Opatrzność wie, jak, i wiele komu udzielać. Tobie dała obfitość i postawiła w możności wiele dobrego sprawić na ratunek nieszczęśliwych. Spiesz się ku pomocy bliźnich! Bóg dotrzyma obietnic danych litościwym. Oto jest xięga kolekty. „

Ta xięga z rąk do rąk pierwszej dystynkcyi dam przechodząc, nie zawiodła nadziei. W przeciągu roku stanął dom miłosierdzia w *Slucku*, dość obszerny, wspaniały i wygodny. Summa zebrana ze składek ledwo co nie wystarczyła na cały wydatek tey ogromney budowy. Należało zatem uświetnić to dokończenie nowym obchodem publicznym i religijnym.

Roku 1819 d. 2 listopada, przy licznie zgromadzonem obywatelstwie, i tłumie pospółstwa, solennie został dom miłosierdzia poświęcony, wespół z ka-

plicą w nim umieszczoną, gdzie mowa stosowna do odbywającego się obrzędu była wzruszającą, równie dla dobroczynnych jako i odbierających przytułek w nieszczęściu. Muzyka półkowa, cechy mieyskie, i obiad na 72 ubogich od proboszcza dany, uświetniły to pobożne i wspaniałe nabożeństwo, przy końcu którego przeczytany był statut (*) dla tego domu, i natychmiast nie tylko funduszowych ubogich bractwa *ś. Anny*, lecz i wielu innych wprowadzenie nastąpiło. Rozczulone zgromadzenie, hojną jałmużną obdarzyło w tym i w następnym dniu zadusznym, ubóstwo. Wielbiono wszędzie założycieli łaski, i *Sluck* cały brzmiał modłami nieszczęśliwych, mających już przytułek dla siebie i czekających większego jeszcze wsparcia i pomocy z ręki dobroczynney litościwego powiatu.

Proboszcz przystępując do wykonania włożonych statutem domu tego obowiązków, 17 xiążek dla kolekty rozdzielił między damy pierwszej dystynkcyi, z takim się do nich poszczegulnie odzywając wyrazem:

Do *JW. JPani N.* odezwa z domu miłosierdzia *sluckiego*. W stołecznem tutejszego pttu mieście *Slucku*, zbudowany został ze składek miłosiernych dom wspomniony (jak o tém godzi się czytać w gazecie *Kuryera Lit. N. 159*) który na wzor mnogich towarzystw dobroczynności, w innych miastach osnowanych, ma już swe ustawy czasowe, i rząd złożony z protektorów, mianowicie *JWW. marszałka*, horodniczego, zastępcy dziedziczki i niżej podpisanego. Fundusz tego zakładu opiera się między innemi

(*) Niżej pod tytułem *dom miłosierdzia*.

na jałmużnie dobroczynnych obywatelów, do zbierania której użyte są pełne religii, cnoty i liłości, znakomite w powiecie po parafijach damy. Między takimi upatrując JW. WM. Panią dobrodzikę, biorę śmiałość imieniem domu miłosierdzia wezwać do takowego zбору, i na ten koniec przyłączam numerowaną xięgę, z prośbą, aby kollektę w pieniądzech, produktach i rzeczach zebrana, co kwartał odsyłać była na ręce podpisanego, który z odebrania w tej xiędze zapisze kwitacyą, a w końcu roku da z niej sprawę publiczności. Spodziewać się przystoi, że tego poświęcenia się dla cierpiącej ludzkości, przez się lub dobraną zacną osobę przedsięwziętego, nie raczysz JW. WM. Pani dobrodzika dla biednych odmówić. To przyłożenie się imię jej poda w późną potomność, a dziś sprawi ukontentowanie, jakiego same tylko cnotliwe dusze, czyniące miłosierdzie, kosztować mogą. Dan w Słuckim domu miłosierdzia, w dzień poświęcenia jego, 2 listopada 1819 roku. *Podpis*, Protektor domu słucki Proboszcz X. Stanisław Ursyn s Zantyr.

Poczet dam, które przyjęły numerowane xięgi.

1. Pani Niepokoyczycka marszał. ptu słuckiego. } na cały powiat.
2. — Baronowa Staell hordniczyna. }
3. — Czeczeńska pułkow. ułań. lit. pułku. } w mieście.
4. — Tomaszewska sędzina i komisarzowa. }

5. — Korsakowa marszałk. za Słuczą.
6. — Rajecka szambelanova, przed Słuckiem. } parafija słucka.
7. — Dublańska pułkow. artyler. w Urzeczu.
8. — Reytanowa kapitanowa ww. polskich. } parafia kopylska.
9. — Odyńcowa pisarzowa. } parafija Hrozowska.
10. — Woynilowiczowa była marsz. słucka. } parafija cimkowiicka.
11. — Xiężna Radziwillowa ordyn. klecka. } parafija klecka.
12. — Czarnocka podstolina.
13. — Hrabini Czapska pólkownikowa. } parafija niedźwiedzicka.
14. — Kobylińska prezydent. graniczna. } parafija lachowicka.
15. — Chruszczewska porucznik. w w. polskich. } parafija nieświszka.
16. — Magnuszewska sędzina graniczna. } parafija bobowińska.
17. — Wannowska rektorka szkół słuckich. } parafija ewangelicka.
18. — Damaszkiewiczowa ; Zakrzewska, dokt. } parafie grekorośsyjskie.

Niemniej skuteczniając tegoż statutu przepis, odniósł się proboszcz do JW. Zaleskiego prokuratora przez następujące pismo:

„Słodką na mnie włożono powinność przemawiać za cierpiącą ludzkością do JW. Pana, jako reprezentanta opieki dziedzicki miasta Słucka. Dopelniam tego z pewną nadzieją otrzymania skutku przełożeń. Idąc za przykładem mnogich towarzystw dobroczynności, w wielu miastach exystujących, wspaniały powiat słucki przyjąć raczył moję propozycyą uformowania i tu podobnego, które nim się złoży, zbud-

wany został od niego dom miłosierdzia, i ten miałem szczęście na dniu 2 list., poświęcić, i publikować kodex, czyli ustawę mającą być jego prawidłem i urzędzenia dalszego źródłem. Paragraf 6 i 14 daje powód przedstawienia JW. Panu w kopii tego statutu, który nad spodziewanie w wielu częściach skutkować zaczyna. Pierwszey dystynkcyi damy, z przepisu paragrafu 8, nie odmówiły przyjęcia xiąg sznurowych do kollekty, na moje wezwanie, które w kopii przylączam, z rejestrem imion tych znakomitych fundatorek czułych na wsparcie nieszczęśliwych. Już 12 ubogich pomieściło się i znalazło w tym domu wszelkie opatrzenie. W tych dniach infirmarium będzie przywiedzione do porządku. Słowem, nadzwyczajny pośpiech, dobroczynne ofiary sprawują w tym zakładzie, który utworzony w mieście dziedziczném pod opieką reprezentowaną w osobie JW. Pana zostającym, naybliżej powinien jego interesować. Wszelkie miłosierne zaprowadzenia są protegowane od rządu przez wysokiego naczelnika, który będzie uwiadomiony o takim zaprowadzeniu słuckiém w celu zyskania naywyższej approbacyi. Kooperacya zastępców właścicielki jest prawem nakazana: a zwłaszcza, iż w tém mieście exystował szpital w rewolucyi zniszczony, a od jey ś. p. oycy i przodków utrzymywany, a drugi, w pożarze spalony, kosztem tychże był zbudowany i wspierany. Nie jest rzeczą moją przekładać rzeczoney władzy tych praw, jakie cierpiąca ludzkość ma do pomocy od opieki Xiężniczki, ani ten cel mojej do JW. Pana odezwy. Ona się ogranicza gorliwością pomnożenia funduszu dla nie-

szczęśliwych. Wszelakoż opieka, a w jey imieniu JW. Pan, może, owszem powinien przyjąć tytuł czynnego i świadczącego łaski protektora tego domu miłosierdzia. A przy tém godzi się weyść w to, do czego dziedziczka, z poprzedniczych praw i zwyczajów i z ogólnego postanowienia państwa, oraz, powszechney akceptacyi, obowiązującey właścicieli do pomocy nieszczęśliwym w swych dobrach, jest powinna. A zatém dać raczy JW. Pan, jako z czułości serca i litościwego nad nędzą ludzką ubolewania znakomity, a pełen cnoty miłosierdzia, przyzwoite rozkazy; w oczekiwaniu których i na to pismo rezolucyi, mam honor zostawać z poważaniem i t. d. 16 listopada 1819 r."

Tymczasem dom miłosierdzia ubogimi i chorymi jest napelniony; a pomnażające się codziennie dobroczynne ofiary, i nadzieja coraz nowych źródeł, dały powód, iż tenże proboszcz, z drugimi spółprotektorami tego domu, mają postanowienie otworzyć towarzystwo miłosierdzia, i w tym celu czyni się projekt do organizacyi całego tego zaprowadzenia, któremu zapewne Bozka Opatrzność nie odmówi litościwego błogosławieństwa.

DOM MIŁOSIERDZIA DLA CIERPIĄCEJ LUDZKOSCI w ubogich i chorych 1819 r zbudowany i poświęcony 2 listopada w Slucku.

I. Opisanie domu.

1. Dom o dwu piątrach stanął kosztem dobroczynnych składek, i pomocą miejscowego proboszcza, na placu funduszowym bractwa ś. Anny, któ-

rego ubodzy za to, tam się pomieszcza.

2. Mieści w sobie: kaplicę, pokoje dla ubogich i chorych, i potrzebne składy.
5. Jest opatrzony przyzwoicie, aby był ciepłym i wygodnym.

II. Fundusz utrzymania.

4. Dawny fundusz pod dozorem bractwa ś. Anny, będzie początkiem tego zakładu, z sustentacją kilku ubogich, którzy stosownie do dekretu 16 listopada 1816 władzy dyecezy, pobierać mają pensyą na żywność i opał, i będą mieszkać na dolnym piętrze.
5. Ślucki proboszcz submituje się dwu ubogich, pod tytułem dziadów farskich, na swym trzymać koszcie, którzy, chociażby przy kościele mieli lokacyą, do tego się domu wcielają.
6. Wezwie ten dom, urząd prokurator-ski do uczestnictwa tej dobroczynności, ze strony dziedziczki, nie tylko z pobudek miłosierdzia, lecz i sprawiedliwości obowiązującej odnowić dawny zwyczaj wsparcia biednych, i utrzymania szpitalów, albowiem spalony w ostatniej rewolucyi lazaret, i szpital fundacyi JO. X. Chorążego Radziwiłła, o tem przekonywają.
7. Niektórych osob dobroczynny związek, tający swe imię w czynach miłosierdzia, obowiązał się postawić w tym domu kilka bezpłatnych łóżek dla chorych i ich swą składką żywić, odziewać, doktora, lekarstwa i wszelkie wygody opatrzeć, przez cały czas ich choroby.
8. Znakomite w powiecie damy raczy-

ły rozdzielić xiążki sznurowe na kolektę po parafijach powiatu, i z tego zebrane pieniądze, produkta i rzeczy, jako to: płótno, odzież, obuwie, i t. d. odsyłać co kwartał.

9. Dobroczynne jawne i bezimienne ofiary.
10. Zbiór karbony w kościele jedney, a drugiey przy domie przybitey.
11. Małe sklepiki mające się kosztem domu wystawić dla jego dekoracyi zewnętrzney, przyniosą roczną na rzecz domu arendę.
12. Spodziewać się godzi, iż czyniący testamenta nie zapomną zapisywać legacyi na tak zbawienny przedmiot.
13. Przy pogrzebach, exekutorowie tego obrzędu, równie jak przy exekwicyach i w dni zaduszne, niech nie opuszczają zwyczaju dania jałmużny, która do tego domu nayprzyzwoiciej może się odesłać.

III. Rząd domu.

14. JWW. marszałek, jako opiekun z prawa sierot i ubogich, horodniczy jako gospodarz rządowy w mieście, reprezentant dziedziczki od prokuratoroyi delegowany jako właścicielki Ślucka plenipotent, i proboszcz miejscowy jako z powołania oyciec nieszczęśliwych, wezmą na siebie tytuł protektorów. Ostatni jak gorliwie rozpoczął osnowę tego zakładu, tak nie omieszka nadal mieć szczególny wpływ, i opiekę domu i w nim pomieszczonych, nim się rząd stały protektorów uformuje, albo się Towarzystwo miłosierdzia, podobne innym dobroczynności, jak się spodziewać godzi, w Ślucku utwierdzi.

15. X. promotor i altarysta bractwa ś. Anny, będzie utrzymywał rejestra sznurowe, czynił porządek między ubogimi, nabożeństwo w sobotę odprawiać i będzie nad biednymi przełożonym. Nakoniec co miesiąc ma dać rachunek proboszczowi, a tego konnotować i dwakroć na rok w dzień Bożego Ciała i wszystkich świętych, współprotektoróm, a z nimi publiczności, referować.
16. Dla dozoru i posługi chorym, będą wezwane Maryawitki słuckie, które biorą na siebie obowiązek służyć, pilnować i starać się o wygodę chorych, oraz całe wewnętrzne gospodarstwo utrzymywać: słowem, co się tylko ściąga do funduszu chorych, tém wszystkiém zawiadować, pod przewodnictwem starszey klasztoru ś. Ducha.
17. Między niewiastami jedna, a nad nią zakonnica, a między mężczyznami senior ubogi a nad nim X. promotor, będzie rządcą: nad wszystkimi zaś proboszcz i rząd protektorów.

IV. Przyjęcie ubogich.

18. Ubogich ś. Anny kompletnych 5, X. promotor z bractwem wedle regul przyjmują i oddalają.
19. Innych sam proboszcz, nim nastąpi pewne rozrządzenie.
20. Żaden ubogi nie może w mieście żebrzeć, ale się od policyi odsyła do domu miłosierdzia, który o nim będzie miał staranie.
21. Pijaństwem, rozpustą, i próżnowaniem bawiący się lub czyniący kłótnie, póki się nie poprawi, miejsca w tym domu nie naydzie.
22. Każdey chrześcijańskiej religii, a *praeferibiliter* katolickiey, ma prawo prosić o przyjęcie do tego domu, byleby istotnie był biednym.
23. Skoro protektorowie lub dobroczynne osoby ubogiemu sposob do życia, służbę lub pracę, mogącą go żywić obmyślą, odprawuje się natychmiast, aby drugi miejsce jego zastąpił.

V. O chorych.

24. Chorych mających się w tym domu lokować, wybor czynić i przyjmować, mogąci tylko, którzy ten fundusz obmyślają. Wszakże ze strony domu i zakonnic, niektóre się kondycye stanowią a mianowicie.
25. Żaden w chorobie weneryczney lub zaraźliwey nie może się tu pomieścić. Doktora więc o tem świadectwo, i assygnacyą od delegowaney osoby od fundatorów ma przynieść, kto chce naleść kompletne łóżko, wygodę i posługę.
26. Jeśli doktor ofiarujący się na bezpłatne leczenie biednych, osądzi, iż chory jest niewyleczony (*incurabilis*), taki z infirmarium przenosi się do ubogich, jeśli sposobu do życia skąd inąd nie ma, i chce się kontentować sustentacyą, jaką ubodzy w tym domu mają, nie zajmując tym miejsca, których doktorowie ratować zdołają.
27. Z chorymi tak w tym domu będą się obchodzić, tak ich strzedz, i pomagać, jak się dzieje w porządnym szpitalach.
28. Nad komplet, który oznaczony od tajemney dobroczyńców ręki, jeśli

będzie wolne miejsce, mogą Maryawitki przyjąć za cenę umówioną chorego, albowiem do nich gospodarstwo należy: jeśli przez to funduszowym wygoda uszczuploną nie będzie. Delegowana osoba, o wszystko, co się tycze chorych, z niemi się układa, wspomaga i rozlicza.

VI. Porządek w domu.

29. Do izby chorych ubodzy nie mają chodzić.
30. Każdy oddział ma swe zabawy i opatrzenie.
31. Ranne i wieczorne nabożeństwo w kaplicy razem wszyscy odprawują, a między nimi przodkują naznaczeni od X. promotora.
32. W każdą sobotę rano msza ś. bywa: po obiedzie nauka religijna lub katechizm. Wszyscy, nawet chorzy (za radą doktora) obecnymi być powinni na tém nabożeństwie, po którym odprawią lub odśpiewają litaniją za dobrodziejów.
33. X. promotor ma dostrzegać, aby próżnowanie w tym domu miejsca nie miało; stosowney więc do każdego ubogiego siły, i sposobności postara się pracy, i wziętą nagrodę, na jegoż odzienie, obuwie, lub wyżywienie, natychmiast obróci.
34. Występní, których poprawić nie można, nieodwłócznie muszą być z domu wyprawieni, aby złym przykładem innych nie zgorszyli.
35. Ochędóztwo wszędzie i w każdym oddziale, ma być zachowane, tak wewnątrz, jako i zewnątrz domu, a nawet na ulicy przed domem.
36. Siedzący na galerii dla proszenia jałmużny, u przechodzących lub prze-

jeżdżających prosić jej mogą, ale unikając wszelkiego dotąd praktykowanego złorzeczeństwa.

37. Każdy pod utratą miejsca w domu, powinien być ślepo posłusznym wszystkim tym przełożonym, którzy będą wyznaczonymi.
38. Jeśli za lekkie winy, karać kogo wypadnie, ta kara będzie zawarta w łagodney pokucie; cięższego ukarania potrzebujący donosi się do protektorów, a ci grzeszącego bez poprawy do policyi odsyłają.

VII. Rozkład funduszków.

39. Ubodzy mający przeznaczenie od bractwa, nie pójdą w podział innych funduszków, lecz część produktów im się udzieli, gdy dom obficie niemi będzie obdarzony. Toż samo ma się rozumieć o dziadach farskich.
40. Zbiór kollekty i inne źródła dochodów, w artyk. 11 opisanych, jaką złożą summe, taka się rozdzieli na trzy części: jedna odłoży się na zapłacenie długu na fabrykę skończoną zaciągniętego, i dalsze jej prowadzenie zewnątrz domu oraz przybudowanie insze; druga na pensją i żywność służących, zakonnic, i t. d., oraz opał; trzecia na sustencyą i wsparcie ubogich.
41. Gdy jeszcze wiedzieć nie podobna całej masy rocznego dochodu, nie należy oznaczać pewney ilości na każdy artykuł. Po przeysciu roku ułoży się etat: i protektorowie rozebrawszy projekt stosownie do zbioru ułożony od proboszcza, atwier-

dzą, i publiczności donieść oraz w domu skutecznie jemuż poruczą.

43. Tym czasem wszystko, co tylko weydzie do domu ze wszystkich rodzajów dochodu, będzie się wpisywać w sznurowe rejestra i rozdzierać wedle § 41. Trzecią zaś częścią rozrządzi proboszcz na rzecz ubogich, a X. promotor zapisze rozdając, w księgę rejestrową.

44. Dla łączniejszej kalkulacji i wiadomości, produkta i rzeczy ofiarowane domowi zapisywać się będą w naturze z przyłączoną ceną, i takąż rozdawane zostaną.

VIII. Różne przestrogi.

45. Będzie leżał w kaplicy obok rachunków na stole, każdemu wolny do czytania dziennik domu: do którego każdej soboty, kapłan dający religijną naukę, zapisze, co się w domu działo przez cały zeszły tydzień, kto przyjęty do niego, chory lub ubogi? jakich lat, kondycyi, stanu? Kto z nich ubył i z jakiej przyczyny? Kto ten dom odwiedzał? jakie czynił uwagi? jakie dał wsparcie? Co się z pochwałą lub szkodą domu stało? i t. d. To wszystko najkróciej się umieści w dzienniku: biorąc o tém wiadomość, już od zakonnic, już od tego kto urząd odźwiernego w tym tygodniu będzie sprawował.

46. Inwentarz rzeczy tak teraz będących jak nadal przybyłych, będzie porządnie utrzymany i strzeżony od tego, komu się to z ubogich poruczy.

47. Każda szkoda w domu, natych-

miast ma być wynagrodzoną od tego, kto jey stał się przyczyną.

48. Dom ma być od ulicy zamknięty. Odźwierny na głos dzwonka, otwiera przychodniowi i uprzejmie go wita religijnym zwyczajem; pozwała weyść lub odprawia, wedle zdania przełożonych, którym o przyysciu każdego donosi.

49. Każdy ubogi, chociażby w tym domu dla niedostatku jeszcze miejsca, nie mógł być pomieszczonym, ma prawo na galeryi przy tym domie stawać, prosić jałmużny, i przyjąć ją. Tego jednak przytułku nie dostąpi kto pod excepcją § 21 podpada, lub kto był z domu oddalony.

50. Ostróżność z ogniem od przeznaczonego na to pilnuje się, który ma codziennie piece opatrzyć, kominy co tydzień z drugimi wytrzeć, i swiece co wieczor w przeznaczoney godzinie pogasić.

51. Rozporządzenie czasu na każdy oddział ułoży się, gdy dom ten trwale urządzenie otrzyma.

52. Tym czasem wszystko to, co się wyżej przepisało, najsćisley będzie zachowano. Po roku lub i rychley gdy okoliczności pozwolą, rząd tego domu miłosierdzia, ustanowi nowy porządek, lub wsieknie w Towarzystwo, którego ustawy approbacyą, skąd z prawa należy, wyjednać usiłują dobroczynni założyciele i protektorowie tegoż domu.

O TOWARZYSTWACH OPIEKI WIĘZIEN.

(Ob. wyżej str. 145—160.)

Pomiędzy wielą przedsięwzięciami

chrześcijańskiej miłości bliźniego, którzy tak widocznie znamienują się nasze czasy, bez wątpienia zwrócą na siebie szczególną uwagę przyjaciela rodzaju ludzkiego, ustanowione w niektórych krajach towarzystwa, które przyjęły na siebie pieczę, nie tylko o polepszenie stanu, utrzymywanych w więzieniach przestępców, ale i o moralne ich poprawienie. W rzeczy samej: im mniej ci nieszczęśliwi, w stanie takim, w jakim się znajdują, mogą jednać dla siebie uzalenia bliźnich, tym godniejsi są politowania. Wylączeni ze społeczeństwa ludzi, wszelkiej ufności pozbawieni, bojaźń nawet niejaką wzbudzający, odwracają od siebie im podobnych. Lecz więcej jeszcze: stracili oni szacunek samych siebie, i dla tego nie mają już za nieprzystoynność puszczać się na wszelkie zło: widzą, iż nie mogą być już w gorszym stanie: wzajemne im udzielanie się między sobą i pożycie, bez rozróżnienia z ludźmi mniej lub więcej występny, przywodzi do zgubnej między nimi równości w obyczajach i skłonnościach, i głos sumienia nigdy się w nich nie odzywa, a nawet światowa przystoynność, w powierzchowności towarzyskiego pożycia zachowywana, pogardzoną jest i zapomnianą między nimi. W tak okropnym dla ludzkości stanie, zdaje się, że nie masz dla nich religii: ostatnie jej iskierki, jeżeli jeszcze tlały w sercu którego, gasną zupełnie, przez zatwardziałość w cierpieniach i stłumienie trucizną wszelkiego rodzaju występku i rozwiązłości. W straszliwym tém zborzyszezu złoczynstwa i zatwardziałości, rzadko, albo nigdy prawie nie daje się słyszeć głos wznoszący się pokornej modlitwy, albo

czytania ksiąg duchownych i nabożnych: myśl wszystkich do tego naybardziej natężona, jakby się z tych zewnętrznych oswobodzić więzów: a nikt nie myśli o wydobyciu duszy z więzów władzy szatana, jego służby i wszystkich dzieł jego.

Wypuszczeni z tej szkoły zepsucia, najniewinniejsi z nich, niosą z sobą do towarzystwa ludzi, ubóstwo, zgryzotę, osłabienie przez próżnowanie sił duszy i ciała: nieszczęśliwy nabytek dla towarzystwa, a smutny los dla samegoż uwolnionego.

Mniej lub więcej taki był stan więzień we wszystkich krajach. Od dawna już z boleścią dostrzegali tego czule serca ludzi myślących, a chrześcijańską ożywianych nauką. Około roku 1776, więzienia w Zjednoczonych stanach amerykańskich, nie w lepszym były stanie i panowały w nich rozmaite choroby, pomnażały się występki, a rzadki był, coby z nich wypuszczony gorszym nie wychodził.

Ale duch miłości chrześcijańskiej zwrócił promienie dobroczynnych usiłowań i na tych nieszczęśliwych. Kilka dobroczynnych osób z mieszkańców Pensylwanii, przeniknionych do głębi duszy takim losem tych biednych bliźnich swoich, złożyły Towarzystwo dla zmniejszenia nędzy w więzieniach. Wkrótce zamieniło się to w stałe prawo, a za przykładem Filadelfii, poszły stany Nev-Yorgski, Virginii, Massachuset, Wermont, Konnektikut, Nev-Jersey i Maryland. Od roku 1791, zamiast kary śmierci, na którą przedtém w Pensylwanii skazywano za każdy prawie występki, zaczęto tam za wszystko, prócz zabójstwa, karać zamknięciem w więzieniu na pewny czas, którego część

pewną uwięziony przepędzać był powinien w zupełnej samotności. Ta odmiana i odmienione urządzenie wewnętrzne więzień, naypożądańszy wydały skutek, który naypochlebniejsze przewyższył nadzieje. Wszystko później, w przeciągu więcey 26 lat, usprawiedliwiło naydoskonaley zamiary przyjaciół ludzkości, które w nich wzbudziła miłość chrześcijańska. Pobożność i dobre obyczaje wydało zaprowadzone w więzieniach czytanie xiąg duchownych, słuchanie mszy ś. i przestrzeganie ustanowionych prawideł porządku.

Z jakimże słodkiem zadziwieniem, obcy odwiedzając więzienia, na pierwszym do nich wejściu, widzi tam niezwyčajną wszędy czystość i ochędość; przystoyność w obejściu się więźniów; spokojność i szczerłość, z jaką chodzą około różnych robot i w ogólności we wszystkiem naylepszy porządek. Tak mocno uderzające skutki nowego systematu, naywidoczniey się okazują w zmniejszeniu się chorob pomiędzy niewolnikami. W przeciągu czterech lat przed zaprowadzeniem nowego tego urządzenia więzień, 104 więźniów uciekło; w późniejszych zaś czterech léciech żaden nie pomyślał o ucieczce.

Rzeczywisty skutek pożytku zewnętrznego urządzenia nowym sposobem więzień, naywidoczniey się wyświeca przez zmniejszenie się występku, i mnieyszą winę przestępców. Podług zrobionego rachunku, we czterech latach, od 1787 do 1791, w dawnym systemacie więzień, różnego rodzaju winowayców było 729; we czterech latach potem, podług nowego systematu od 1791 do 1795 tylko 267. Przy

Dzieje Dobroc. rok 1820. kwiecień,

tém wiedzieć należy, że w pierwszych czterech latach do więzień osadzani byli niewolnicy z samey tylko Filadelfii i jey obwodu; w późniejszych zaś czterech latach, odsyłano tam winowayców z całego stanu Pensylwanii.

Następująca tablica okaże rzeczywście stopień poprawy obyczajów przez nowe urządzenie więzień, przez co i liczba występku w kraju zmniejszać się i ciężkie występki rzadszemi być zaczęły.

Występki.	Od początku	Od czerwca
	1787 do czerwca 1791 w dawnym systemacie więzień.	1795 do marca 1795 w nowym systemacie więzień.
Zabójstwa rozmyślne.	9	0
— — nieumyślne.	0	5
Rabunek	37	3
Złodzieystwo z wyłamaniem	77	16
Kradzież	374	165
Falszerstw	5	10
Fabrykacyi	6	4
Występkow przeciw obowiązkom	4	5
Nadużyć	15	1
Przechowywanie kradzieży	52	6
Kradzież koni	10	27
Oszukaństw	3	5
Dwóżeństwo	1	0
Gwałtownych napadów dla zabójstwa.	6	0
Ukrywanie winowayców	5	0
Domow rozpusty	10	2
Ogół	592	243

Liczba winowayców, którzy się potórnienie do więzienia dostali, w porównaniu czasu poprzedniczego z późniejszym również jest uderzającą. z 592 występku, popelnionych w pierwszym czteroletnim okresie, 546 było popelnionych przez 184 ludzi; a zatem ze stu

winowayców więcej 40 powtórnie dopuściło się występku; w późniejszym zaś okresie dwa zestu tylko powtórnie do więzienia się dostali. Jednakże proporcya ta, zdaje się, że teraz znowu się nieco powiększyła, tak, że za prawdziwą liczbę można położyć pięć ze sta.

Następujące przykłady pokażą jak dobroczynne są skutki nowego systemu w urzędzeniu więzień.

W czasie panującej roku 1793 żółtej gorączki, bardzo trudno było znaleźć kobiet do pilnowania chorych i mężczyzn do ich posługi w szpitalu *But-Hil*. Udano się do więzień: wystawiono więźniom całe niebezpieczeństwo, mogące ich spotkać przez zarażenie się tą chorobą. Mimo to jednak z ochotą podjęli się posługi. Przez cały czas tej straszliwej choroby, nikt z nich nie prosił o uwolnienie przed ustaniem tej potrzeby. Jeden z winowayców, skazany za rabunek na siedm lat więzienia powiadał, iż za poczynione przezeń nieszczęścia ludziom, sądzi siebie bardzo szczęśliwym, kiedy może choć tak małą posługę uczynić za popełnione występki: a jeżeli tylko godnym siebie widzi tej ufności, tedy z radością największą do tej pójdzie posługi. Poszedł więc do szpitala, i przez cały czas nigdzie się z niego nie oddalał. Sprawował się tak chwalebnie, iż zwrócił na się uwagę dozorców, i powierzony mu został obowiązek kassjera i dozór nad wejściem do szpitala, ażeby nie wpuszczać ludzi niepotrzebnych, utrzymywać zewnętrzny i wewnętrzny porządek domu, i przestrzegać, ażeby ani przynoszono, ani wynoszono tego, co nie należy. Płacono mu za jego pracę: a wychodząc z więzienia na szczególną

zasłużył nagrodę: potem się ożenił z jedną z tamecznych oficjalistek. Drugi winowayca, przekonany o rabunek, wzięty był do więzienia dla przywożenia z okolic miasta różney żywności, z ofiar dobroczynnych pochodzącej, które dający obawiali się sami nieść do szpitala. Przez cały ten czas, koń, wóz i żywność zupełnie była na jego wierności: zupełną miał sposobność do ucieczki: jednakże nie odważył się na tak brzydki postępek, i zawsze regularnie do więzienia powracał. Był wtedy jeszcze podobny przykład chwalebne go postępku między kobietami, osadzonymi w więzieniu za różne występki. Proszono ich o łóżka dla chorych; natychmiast je oddały, a nawet odzienia swego odstąpiły. Lecz w tymże czasie osadzeni za długi, zupełnie odmówili ze swojej strony pomocy.

Zbrodniarz, do jednej bandy należący, która przez kilka lat, przed zaprowadzeniem nowego systemu, wiele trwogi w okolicach Filadelfii nabiwała, otrzymawszy w końcu wolność od dalszego zostawania w więzieniu, przyszedł do dozorczy i tak mówił do niego: „Przyszedłem podziękować za łaski wasze, wyświadczone mi w czasie mojego więzienia, a razem wypełnić obowiązek, do którego czuję się powinnym dla Towarzystwa, nie mogąc teraz innym sposobem jemu służyć. Wiadomo W Panu, jakie pierwiej były moje postęпки i sposób myślenia; słowa moje niewieleby mogły mieć wiary, gdybym nie był teraz już wolnym. Czyńcie tak daley, jak teraz czynicie, a nie będzie u was ani rabunków ani złodzieystwa. „Potem szczerze opowiadał dozorczy, jakimi uczu-

ciami rządzą się ludzie, którzy się na taki sposób życia puścili, i jakie bywają u nich widoki. Dostateczne przekonanie i niechybne wykonanie wyroku, pozbawienie wszystkich rozkosznych uciech, przymuszona wstrzeźliwość we wszystkiem, porządek, praca, zatrudnienia i t. d., straszniejsze są nierównie od wszelkiej kary. Przy pożegnaniu obiecał, iż nigdy już nie przyczyni niespokojności dla dozorców więzienia. Przyrzeczenie to wypełnił najszybciej.

O działaniach komitetu Dam w więzieniu Newgate ().*

Przed pięcią blisko laty Pani Fry (**) poszła odwiedzić więzienie w Newgate. Znalazła oddział więzienia, przeznaczonego dla niewiast, w stanie, którego niepodobna dać wyobrażenia. Było w niem około trzechset niewiast: niektóre examinowane jeszcze nie były: a niektóre skazane już na zesłanie lub na śmierć. Wszystkie mieścili się we dwóch izbach i dwóch izdebkach. Około stu dwudziestu spało ich w jednej izbie na gołej ziemi, nawet bez podsłania słomy: bardzo wiele było prawie nagich. Widziała je pijące gorzałkę bez żadnego wstydu: a najokropniejsze złorzeczenia i łajania ustawicznie się słyszeć dawały. Wszędzie nayo drażliwsze nieochędoztwo, smród nieznośny. Nikt nie śmiał weyść do tego więzienia, nawet sam rządca, który ją ostrzegał, ażeby nie brała z sobą ze-

garka, boby mogła go utracić między temi natrętnemi i zatwardziałemi zbrodniarkami. Wszystko, co widziała, przekonywało ją, że tu jest zborzyszcze wszelkich zbrodni. "Lecz wszystko to, cobykolwiek mówiono o tém, powiadała Pani Fry, byłoby bardzo słabym tylko rysem tego, co jest w rzeczy samey. Smrodliwość powietrza, dziki sposób obcowania i rozmawiania z sobą tych kobiet, ostateczna złośliwość tych nieszczęśliwych, są zgola do nieopisania. Dwie kobiety w czasie tym zdeymowały lachmany ze zmarłego dziecięcia, dla przyodziania w nie żywego" — Tak się potem złożyło, że przez trzy lata całe nie mogła się zająć ich losem.

Na końcu 1816 roku, około narodzenia Pańskiego, Pani Fry ponowiła swe odwiedziny, i znalazła wszystkie kobiety zajęte albo graniem w karty, albo czytaniem złych książek, albo żebraniem u kraty: albo się swarzyły i biły, nie mogąc podzielić danych sobie pieniędzy; albo wręście, zgromadziwszy się około kabalnicy, słuchały, co im powiadała.

Ustawicznie się żaliły, że nie mają czego robić. Mówiły, że przymuszone zostawać w próżnowaniu, powszechnie muszą źle robić. Przytoczymy słowa samey Pani Fry: "wkrótce postrzegłam, iż daremne były wszelkie usiłowania, około poprawienia tych kobiet, nie dając im ciągłego zatrudnienia: te, które były leniwe, jeszcze się niedoleźniejszemi robiły; te zaś, które miały ochotę do pracy, traciły tę ochotę i do próżnowania nawykaly. Słowem: dzieło zepsucia dokonywało się w tém więzieniu. Poźniej miałam sposobność przekonania się, że wiele bardzo nie-

(*) Więcej nieco szczegółów o początku tego komitetu znajduje się w Dzienniku wileńskim r. 1819, T. II, str. 460—480.

(**) Wymawia się Fraj (R).

wiaśt wchodziło do Newgate prawie niewinnych, a powracały zepsute do ostatka.”

Kiedy tym, które dzieci miały, wystawiła oplakany los tych niewiniąt, i oświadczyła, że ma przedsięwzięcie szkołę dla nich założyć; oświadczenie to ze łzami radości przyjęły, nawet nayzepsutsze z matek. Same mówiły: bardzo dobrze znamy, jak zgubną jest rzeczą żyć w grzechu, i dla tego nie chcemy dzieci nasze widzieć do tego sposobionych. Gotowe jesteśmy wykonywać wszystkie twoje urządzenia, dla tego, że nam samym bolesno słuchać, jak dzieci nasze ucząc się pierwszych słów wymawiania, przekłętwa i brzydkie wymawiają słowa. Pani Fry zaleciła im dobrze pomyśleć nad tym projektem, który nie może być skutecznym bez zupełnego i stałego ze strony ich przyłożenia się. Ale jeżeli postanowią, stale ze swojej do tego pomagać strony, wtedy ona z ochotą uczyni to wszystko, co od niej zależeć będzie, a pierwszym krokiem do tego powinno być, wybranie godney zwierzchniczki: wybór ten własney ich została woli. Po dostatecznym rozważeniu za nieodbitą rzeczywiście uznały potrzebę dać naukę dzieciom. Za pierwszą jey bytnością u nich, wybrały z pomiędzy siebie młodą kobietę za nauczycielkę do szkoły; sprawowanie się jey późniejsze usprawiedliwiło ten wybór. Starsze z kobiet powtórzyły obietnicę zupełnego posłuszeństwa we wszystkiem, a młodsze prosiły o przyjęcie ich do szkoły, przyrzekając wdzięczność za poprawienie siebie.

Nazajutrz zaczęto naukę. Pani Fry zaprowadziła tam młodą jedną panią,

która pierwszy raz w życiu obaczyła wtedy więzienie: a potem z naywiększą żywością opowiadała te wrażenia, jakie na niey sprawiło to widowisko. Poza kratą stały nieszczęśliwe kobiety, napół nagie, biły się i lajały wzajemnie, chcąc do samey precisnąć się kraty, a to żeby mogły dostać jałmużny, o którą przerażliwemi prosiły wrzaskami. Zdawało się tej młodey pani, że weszła do legowiska dzikich zwierząt: a kiedy uyrzała drzwi zamknięte, trząść się zaczęła z bojaźni. Ale pierwszego dnia zaraz, dokazały te panie więcey, aniżeli się spodziewały. Naywiększa była przykrość, odmawiać wielkiej liczbie dziewcząt, z natrętnością proszących przypuszczenia do szkoły, które jedna przed drugą brały się do nauki i roboty.

Komitet damski oświadczył ze swojej strony gotowość, do zaniechania wszystkich innych zatrudnień, dla zupełnego poświęcenia się opiece samego tylko więzienia Newgate. Jakoż członki dotrzymały swey obietnicy nayściśley: gdyż mało bardzo czasu wyjąwszy, który koniecznie użyć musiały na obowiązki nieodbite, bez przerwy prawie z więźniami przebywały. Z początku każdego dnia i każdej godziny, niektóre z dam tych bywały w więzieniu, i zajmowały się pospół z uwięzionemi robotą ręczną, albo dawaniem nauki swym uczennicom. Jedna ze starszych pomiędzy temi kobietami zapewniała mię, że i teraz nawet, kiedy już nie ma tak wielkiej potrzeby pilnego dozoru, zaledwie może przypomnieć sobie, iżby więzienie cały dzień zostawało bez odwiedzenia członków, które często bywają bardzo rano, kiedy niewolnice je-

szeze się odziewają, jedzą potem z niemi obiad, albo i dzień cały trwają bez pokarmu, a ze szkoły swojej wychodzą bardzo późno wieczorem. Razu jednego komitet podał więcey jak 70 kobietom w więzieniu będącym, iż dla zapewnienia pożądanego porządku w tém miejscu i dla ich poprawy, za jedyny uważa się środek, postanowienie pewnych prawideł. Zatem pytano ich: azalizechcą przyjąć i dopełniać te prawidła? Na co każda z ochotą oświadczyła na wszystko swą powolność i podległość. Następujące więc prawidła zostały przeczytane i od wszystkich przyjęte:

1) Będzie mianowana dozorczyńni dla ogólnego dozoru.

2) Niewolnice zajęte będą robotą ręczną, jako to: szyciem, robotą prątkową, i inną przyzwoitą pracą.

3) Nie będą prosić jałmużny, przeklinać się, grać w karty albo inne gry, nie będą się kłócić, nie dopuszczają się rozmów nieobyczajnych i słów brzydkich; romanse, sztuki teatralne i wszystkie złe książki czytać przestaną; będą się wstrzymywać od mowy zapalczywey i nieprzystoyney; o wszelkiem zaś przestępstwie donosić będą dozorczyńni.

4) Wszystkie niewolnice podzielone zostaną na oddziały: w każdym niewięcey jak 12: a nad każdym postanowi się dozorczyńni.

5) Zpomiedzy niewolnic wybrana będzie odzwierna dla uwiadamiania, kiedyby krewni ich przychodzili odwiedzać, i dla dozierania, ażeby porzuciwszy robotę, nie wychodziły na podworze bez dozorczyńni, a po widzeniu się z przychodzącymi prędko powracały. Jeżeliby zaś która naruszyła to prawidło, o-

dzwierna natychmiast donieść o tém powinna dozorczyńni główney.

6) Na dozorczyńnią wybierać kobietę dobrze sprawującą się, któraby umiała pisać i czytać i mogła uczyć robot ręcznych, a razem dozierała sprawowania się innych niewolnic.

7) Przełożone nie tylko będą dozierały swojego oddziału, ale jeżeli dostrzegą i w drugich cokolwiek prawidłom przeciwnego, natychmiast uwiadomią dozorczyńnią tego oddziału, do którego przestępująca należy; ta zaś obowiązana jest o tém donieść dozorczyńni główney i przestępstwo na tablicy napisać.

8) Dozorczyńni, sama prawidła przestępująca, zrzuciona byź powinna ze swojego urzędu, a na jey miejsce wybierze się sposobnieysza.

9) Dozorczyńnie mają dozierać, ażeby kobiety przystępowały do roboty z czystymi rękami i umytą twarzą, tudzież, żeby w czasie robot spokojnie i cicho się zachowały.

10) Na głos dzwonka o godzinie 9 zrana kobiety zbierać się mają do izby roboczey, gdzie jedna z dam odwiedzających, albo dozorczyńni czytać będzie dla nich Pismo ś: poczem wszystkie w porządku z dozorczyńniami poydą do roboty w oddziałach sobie przeznaczonych.

11) O godzinie 6 wieczorem zbiorą się znowu na czytanie; wtedy dozorczyńnie czynią doniesienia główney dozorczyńni o wykonanych robotach.

12) Dozorczyńni utrzymywać będzie dokładne zapisywanie robot i sprawowanie się niewolnic.

Po przeczytaniu tych prawideł, wszystkie niewolnice podniosły ręce, na znak zgadzania się na nie.

Tymże sposobem podane zostały do

wyboru dozórczynie i jednogłośnie wybrane. Potém jedna z dam odwiedzających, głośnie czytała 15 rozdział Ewangelii ś. Łukasza.

Ci, którzy przed kilką miesiącami odwiedzali Newgate, i mogli pamiętać owe bolesne uczucia, któremi serce ich napelnione było na widok uderzającej tam ostateczney nędzy człowieka i występku w całej nikczemności, widzą teraz zupełne tego miejsca przeistoczenie: widzą na miejscu próżniactwa, swawoli, wyuzdaney rozwiązłości, nieochędóztwa; porządek, wstrzemięźliwość i zupełną w izbach czystość a w odzieniu niewolnic przystoyność. Nie widać już tam tłuszczy bezwstydných, zepsutych, pułnagich i pijanych kobiet, nie proszących, ale gwałtownie domagających się jałmużny. Po więzieniu nie rozlegają się krzyki i złorzeczenia, przekleństwa i pieśni nieprzystońne, iż użyjemy dokładnego choć twardego ale rzeczywistego wyrazu, którego użył pewny dobrze znający stan więzień: to *piekło ziemskie* stawia teraz widok pracowitey rządney familii. Godna uwagi uczciwość tych w więzieniu zamkniętych niewiast. Od początku komitetu dam, zrobiono w więzieniu do sta tysięcy różnych rzeczy, a nie było przykładu, iżby choć jedna z nich została skradzioną.

Zwierzchność, na okazanie szczerzejszego względu swojego, ku tak chwalebniemu przeistoczeniu, jakiego dokazał komitet dam, przyjęła ich urządzenie, i przydała je do ogólnego systemu administracyi Newgate; upoważniła członków komitetu do karania nieposłusznych krótkim zamknięciem w miejscu samotnym; przyjęła część wydatków

na utrzymanie dozórczyni, damy te niezwyklemi pochwałami i dziękczynieniem uczciła.

Dwa lata upłynęły od czasu, jak tę w Newgate zrobiono odmianę, i wszyscy, którzy naylepiej o tém sądzić mogą, jakoto: dawniejszy i terażniejszy lord major, dawniejsi i terażniejsi szeryfowie, dawniejszy i terażniejszy gubernator, prezydent komitetu policyi, wielu innych urzędników, jednogłośnie oświadczyli radość swą i podziwienie nad odmianą, sprawioną w postępках kobiet w więzieniu osadzonych. Dla członków zaś komitetu damskiego oświadczone powinną wdzięczność. Uczestniczki tak dobrego dzieła mają, zaiste, powodzenia się nad poprawą tych nieszczęśliwych: bo mogą być przekonanemi, że poprawa kobiet zastających w więzieniu wykonała się na trwałe zasadzie, tak, że niektóre z nich, tu niejako wzięły wychowanie, i pierwszy raz dowiedziały się o prawdach chrześcijańskiej nauki, wielu z nich po wyjściu z więzienia dotąd żyją w społeczeństwie z ludźmi, a są uczciwe i mają poważenie: ze wszystkich zaś, jedna tylko nanowo dostała się do więzienia za przestąpienie prawa.

W infirmaryi niedawno była kobieta, która umierając z wielkiem uszanowaniem mówiła o tych dobroczynnych paniach, i wyznawała, że ich dobroci jedynie winna jest całe pocieszenie, którego dusza jej, w tej ostatniej doznawała chwili.

O grze w karty umieszczamy anegdotę, która dowodzi rzeczywistego pożytku z nowego systemu. Po skończoném jednym razu posiedzeniu, wypuszczono kilka dawniej-

szych niewolnic, a na ich miejsce przyszły nowe. Wkrótce potem doniesiono damom komitetu, że w więzieniu grywają w karty. Poszła jedna z dam do więzienia, i zgromadziwszy niewolnice, uwiadomiła je o uczynioném sobie doniesieniu: z żywością wystawiła nieszczęśliwe skutki z gry w karty, i że ta zabawa jest początkiem wstępu do pracy, oświadczyła wręście i to zmartwienie, jakie jej przez taki swój postępek sprawiły: a razem, jakby się za szczęśliwą miała, jeśliby niewolnice okazały ku niej przywiązanie i powolność, a zaprzestały tej zabawy. Poszła potem do izby dam. Wśląd za nią przychodzi jedna z niewolnic, przynosi talię kart, składa je i przeprosza, że się stała przyczyną zmartwienia tak szanownej przyjaciółki. Cztery inne niewolnice podobnie uczyniły. Dama spaliła karty w ichże oczach, i obmyśliła sposob nagrodzenia im za to. W kilka dni kazała zawołać do siebie tę, która pierwsza żal taki okazała, i darowała jej chustkę muślinową. Niewolnica była zmieszana. Dama o przyczynę się pytała. Niewolnica wyznała, iż się spodziewała w podarku otrzymać Bibliję, na którejby dama imię swe zapisała; i że byłaby bardzo szczęśliwą, gdyby mogła Bibliję tę nazawsze zachować dla codziennego czytania. Niepodobna jest na taką prośbę odmówić. „Nigdy, rzekła ta dama, Biblija nie mogła być daną, ani przyjętą, z większym ukontentowaniem.” Niewolnica ta była młoda dziewczyna, która, podług zapisów z innych więzień i od sądu, przyszła do Newgate z najgorszym o sobie zdaniem. Wielką odtań regularność w każdym jej okazy-

wała się postępowaniu, i można się po niej spodziewać trwałej poprawy.

Odbierają te damy inne jeszcze, bardzo znakomite i niewątpliwe świadectwa. Naczelnik, dozórczyni, i kapelan domu poprawy w Millbanks, zapewniali mię, że kobiety, które przychodziły do nich z Newgate, z powierzchowności i w postępowaniu daleko były skromniejsze, aniżeli przysyłane z innych więzień. Kobiety zatrzymane w domu Millbanks, które pierwsi były w Newgate, z wielką wdzięcznością i miłym wspomnieniem o komitecie dam powiadały. Była jedna, u której, powiedziawszy imię jednej z tych dam, zapytałem: czy jej co dobrego pani ta zrobiła? „O niech jej Pan Bóg błogosławi! wykrzyknęła ta kobieta, i niech błogosławi ten dzień, w którym ona pierwszy raz do Newgate przyszła. Wszystkim nam ta Pani wiele dobrego zrobiła; i póki żyć będziemy, będziemy jej błogosławiły.”

Taż kobieta mi opowiadała: czém było więzienie Newgate przed nastaniem komitetu dam, i jak się odmieniło potem. Nikt ze znajomych uczciwych ludzi, nie śmiał dawniej ani odwiedzać więźniów. Mężczyźni, to jest: którzy żyją najwięcej przemyśłem złodziejskiem, mieli związki z osadzonymi kobietami i byli od nich wpuszczani do więzienia pokrywomo, gdzie ustawicznie z sobą mieli towarzystwo, i pożycie.

Wszystko się to odmieniło od czasu zjawienia się tych pań dobroczynnych. Niewolnice rychło pokazały się tak poprawionemi w uczuciach i obyczajach, jak gdyby cnota była ich na-
logiem.

Inne wydarzenie posłuży jeszcze za dowód: jak dobroczynny był wpływ takiego sposobu. Od niepamiętnych czasów zwyczajem było więźniów w Newgate, skazanych na zesłanie, w wieczor przed dniem wyjazdu do Botany-Bay, tłuc i niszczyć wszystko, cokolwiek zniszczoném byż mogło; potem do miejsca siadania na okręt iść z radośnemi okrzykami, jakby nagrawając się z zemsty prawa. Noc tego zniszczenia i szaleństwa, strasliwą była dla wszystkich officyalistów, albo ludzi jakiegokolwiek stosunki z Newgate mających. Wielkie było podziwienie dla odzwrotnych więźniów, iż, kiedy niewolnice, które doznawały pieczy komitetu dam, obwieszczone zostały o zbliżeniu się dla nich wyjazdu, żadnego nie zdarzyło się zamieszania, żadnej nie rozbito szyby w oknie. Wysyłane, przez lzy oświadczały damom swą wdzięczność i żal. Z czulością rozstawały się z temi, które zostawały w Newgate; a kiedy szły na okręt, iście ich podobne było raczej do żalobnej processyi, niż do zwyczajnego wywozu niewolników. Straż zwyczajna do połowy była zmniejszoną.

Takiem okazało się pierwsze doświadczenie pieczołowitości, około dobrego rządzenia i utrzymania porządku wewnątrz więzień: co ze względu na przyszłe skutki w istocie niemniej jest wielkiego znaczenia, jak wszelkie inne doświadczenia w ludzkich wynalazkach. Ubolewać jeszcze należy, że miejsce dla tych działań, niezupełnie jest odpowiednie: gdyż ciasnota w Newgate, i z niej pochodzące niedogodności co do należytego podziału winowajców podług rodzaju przestępstw, nie dozwalały za-

prowadzić wielu takich środków, które mogłyby, przyłożyć się do ulepszenia więzienia i wydać skutki daleko większe. Lecz obok tego cieszyć się należy, że pierwsze to doświadczenie odbyło się przy tylu niedogodnościach. Jeżeli to systema zdolnóm było do pokonania wielu różnych trudności, które się w Newgate zdarzyły; tedy bez porównania większe wyda pożytki w takim więzieniu, gdzie łatwiej pooddziałać więźniów podług rodzaju występku, i gdzie mniej jest zatwardziałych zbrodniarzy. Tu szczególniej spodziewać się należało wielu zaniedbań.

Wiadomo, iż między podłością występku, wielka jest różnica, równie jak i w obyczajach ludzi, którzy jednakież popelnili przestępstwa. Wiejska np. dziewczyna może stać się występna; lecz w sercu jej, podobno, nie tak głęboko wkorzenił się nałóg do rozpusty, jeżeli nie głos sumnienia, to przynajmniej wstyd niezupełnie w niej będzie stłumiony. Przeciwnie mieszkańiec wielkiego miasta, a przynajmniej taki, nad poprawą którego pracowano, może wpaść w tenże występku; ale ten, jest w nim tylko jakby ogniwo długiego łańcucha podobnych przestępstw, skutki wkorzonego zepsucia.

Więzienie Newgate było wtedy, i pewnie zawsze będzie zbiorem tego wszystkiego, cokolwiek jest najzepsutszym, najwystępniejszym w Londynie, to jest: zbrodniarzy największych i złoćników wszelkiego rodzaju; kobięt, które nieraz siedziały w więzieniach, dla których kradzież tak stała się zwyczajną i konieczną, jak pokarm codzienny. Ze skutków na takich ludziach w Newgate można największy

spodziewać się pomyślności w każdym inném miejscu.

Wypadają pytania: jakim sposobem i jaką mocą dokonała się taka odmiana w Newgate? Jakim sposobem kilka dam, z lepszego stanu społeczności, mogły tego dokazać, ażeby zrobić sobie zupełnie posłusznymi takie kobiety, które przedtém na żadną nie uważały władzę, i nie dbały na wszelkie pogróżki prawa? Jak się to mogło zrobić, że one podług woli swojej mogły kierować tą zgrają tak niepowolnych i prawie zdziczałych rozpustnic? jak wytepiły w nich zastarzałe nałogi? jaką czarodziejską mocą przemieniły występki w cnotę, rozwiązłość w uległość karności?

W początkach, kiedy się rozeszła wiadomość, o przedsięwzięciu tych pań, i o świadectwie zwierzchności, że po dwóch tygodniach nie można było poznać tej części więzienia, gdzie damy starania swoje wykonywały; wtedy wynikły naturalnie wszystkie wyżej przytoczone zapytania; lecz jedno odwiezienie Newgate dla każdego, było dostateczną na nie odpowiedzią. Wiedzieć należy, że damy, idąc za przewodnictwem prawa miłości, w sercu ich wrytego, a wydającego się w ich czynnościach. Z łagodnością i wyrozumiałością rozmawiały z niewolnicami; a te nieszczęśliwe dawno odrzucone były przez wszystkich uczciwych w społeczności ludzi; oddawna już nie słyszały litościwego głosu, i nie widziały czynów prawdziwej dobroci. Serca ich stały się twardymi na wszystkie okropności kary, lecz zdolne jeszcze były zmiękczyć się pocieszającym głosem tych, które z litością w smutne ich

położenie wchodziły, i z dobrotliwą miłością, napominały ich do złych spraw porzucenia. Dobre przymioty duszy, objawiając się w tych staraniach miłosiernych, pociągały uwiezionych do ich naśladowania.

Dla większego potwierdzenia tego, co tu jest opisano, o pożytku z nowego urządzenia więzień, może posłużyć list następujący, pisany do jednej z dam, członków komitetu więzień, przez kobietę, która osadzona była w Newgate, a potem na wolność puszczona.

Dnia 16 czerwca 1818 roku.

Oddawca tego listu P. B., złoży WPani dwa f. s., które z pokorą proszę przyłączyć do ofiar, na wydatki w rzeczy dobrego waszego dzieła, poprawiania i nauczania osadzonych w więzieniu Newgate, w tym stoku rądziny i występku, gdzie dobroczynną pieczołowitością chrześcijańskiej miłości bliźniego, nauczyłam się pierwszy raz uciekać od zgubnej drogi do piekła wiodącej, a uciekać się do Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i Boga naszego, dla otrzymania odpuszczenia grzechu, przez krew jego wszystko zglądającą. Lecz ponieważ nauka chrześcijańska, którą tam poznałam, wymaga wyrzeczenia się złego i marności świata, przeto wolno mi niech będzie powiedzieć przed WPanią, że pieniądze, które posyłam, pocziwają pracą moją zarobione, ofiarowane są przeze mnie na powrócenie w części tej własności cudzej, którą w czasie przeszłego nierozumnego życia mojego, pokusiłam się, przeciwko praw wszelkich, sobie przywłaszczyć. Wyznaję, iż ta nieprawość moja poniża mię we własnych moich oczach, i upokarza mię aż do nikczemności.

mności prochu. Czyniłam wszelkie starania, przez obwieszczenie i przez P. B., ażeby właścicielowi mogła się powrócić jego własność; lecz wszystko było daremnem. Jednakże mam sobie za obowiązek, zniszczyć aż do ostatniego śladu wszelkie moje należenie do nieuczciwych dawniejszych robot; i chociaż to, co posyłam, jest fraszką i nic nieznaczącą ofiarą, ale Bóg raczy ją przyjąć tak szczerą, jak jest, i uwieńczyć dobre uczynki WPani wielkimi i obfitemi owocami.

Pan Wenning, wczasie swojej tu już w Petersburgu bytności, otrzymał także godny zastanowienia list z Londynu, od młodego jednego człowieka, który przed czterema laty okradł był swego pana; za co podług prawa karze śmierci podpadał. Za staraniem jednego męskiego komitetu opieki więzień, życie mu darowano, i osadzony został tylko na sześć miesięcy do ciężkiej pracy w więzieniu. Lecz to, co nayboleśniej robiło jego przeznaczenie, była rozpacz jego matki, która go bardzo kochała; dowiedziawszy się o jego występku i karze, na którą był skazany, rzuciła się do wody i utonęła.

Londyn dnia 21 kwietnia 1819.

„Z naywiększym uczuciem biorę się do pióra, abym oddał WP. dług wdzięczności, tak sprawiedliwie jemu się należącej. Oddawna wyglądałem tey szczęśliwej chwili, w którejbym się odkrył z sercem mojem przed tym, który się mną opiekował w dniach nieszczęścia, i podał dobroczynną rękę ku uldze moich cierpień w nieszczęściu naywiększym.”

„Z niewypowiedzianą radością odbieram oświadczone mi, dobroczyńco nayzacniejszy, dobroć i troskliwość, z ja-

ką się dowiadywałeś o mojem powodzeniu; a dziękując dobrotliwej Opatrzności, szczerze powiedzieć mogę, że teraz zesłał mi Bóg swoją pomoc. Przez dwa lata zostawałem i teraz zostaję w spokojnym stanie. Dwie siostry moje mają miejsce i zdają się dobrze sprawować. Wszyscy zdrowi jesteśmy, i mam nadzieję w miłosierdziu Naywyższego, że i nadal, dopóki przy błogostawieństwie Bożem poczciwym będę, nie będę znosił niedostatku. P. Bedford (*) był dla mnie prawdziwym przyjacielem, więcę owszem powiedzieć mogę: oycem, bratem; i jeśli grzeszne modlitwy moje mogą być wysłuchane u tronu dającego błogostawieństwo, tedy wy obadwa zażywać będziecie wszystkich tych darów świętych, których tak godnymi jesteście.,,

„Babka moja umarła. Poszła ona do Boga; myślę, iż wszystkim nam gotować się do tego należy, ażeby śmierć nie została nas niegotowymi. Z naywiększą radością wyglądam tey chwili, w której uyrzę W Pana w oyczyźnie naszej, po dokonaniu już tego dobrego dzieła, o kolo którego, słyszymy, że z wielką pracujesz gorliwością. Niech Bóg błogosławi i robocie i robotnikowi.,,

O KOMITECIE OPIEKI WIĘZIEŃ W LONDYNIE.

Wyjątek z pierwszego zdania sprawy tego komitetu d. 18 maja 1816 r.

Przed rokiem prawie, kilka osób trudniło się wysledzeniem różnych zda-

(*) Sekretarz londyńskiego towarzystwa opieki więzień.

rzeń, w których małoletnie chłopcy poymani byli na występkach wielkiej wagi. Ze śledzeń tych pokazało się, że występki małoletnich pomnożyły się w stolicy do strasznego stopnia: chłopcy, zmówiwszy się z sobą, podzielili się na różne gromady; dla każdej wyznaczili inną część miasta, w której chodząc po domach, podług ułożonego wspólnie planu, na różne łotrowskie puszczały się przedsięwzięcia, a potem dzielili się zdobyczą swej kradzieży. Pewne osoby, dokładnie się dowiedziawszy o wszystkich okolicznościach, zgromadziły się na wspólną schadzka, i po należytem rozważeniu tej rzeczy, postanowiły utworzyć osobne towarzystwo, którego celem być powinno: zebranie wszystkich jak tylko można wiadomości o przymiotach i przyczynach tego złego; w celu przedsięwzięcia potem jak najskuteczniejszych środków do ich wyłączenia albo zmniejszenia. Między innemi okolicznościami naradzano się i nad tem, ażeby towarzystwo to, nie przestawało na samem tylko wyszukiwaniu przyczyn, ale dawało pomoc w każdym zdarzeniu, gdzie się sposobność poda, i gdzie najbardziej znajdzie się młodzież, pragnąca powrócić na drogę dobrą. Na skutek tego ułożone i wydrukowane zostały pytania, stosowne do zbierania w tej rzeczy potrzebnych wiadomości.

Stolica przez to towarzystwo podzieloną została na części, i ustanowiono podległe jemu komitety, dla odwiedzania więzień w każdej z tych części. Taki był początek i ustanowienie towarzystwa londyńskiego, dla polepszenia urzędzeń wewnątrz więzień i dla poprawy obyczajów małoletnich przestępców.

Kopija listu okolnego do różnych osób od towarzystwa londyńskiego opieki więzień w miastach, w których są więzienia.

Z polecenia komitetu towarzystwa dla lepszego urządzenia więzień, przesyłam W Panu exemplarz sprawy przez nie zdawaney, i pokornie upraszam go, zwrócić uwagę na istotny cel tego towarzystwa i na sposoby, przez jakie komitet zamierza dążyć do swego celu.

Komitety żąda zebrać, bez straty czasu dokładną a szczegółową wiadomość, o każdym w kraju więzieniu. W tém koniecznym i rozległym przedsięwzięciu, komitet zaprasza do uczestnictwa osoby dobroczynne, mieszkające w tych miastach i mieyscach, gdzie się więzienia znajdują, dla pomocy do ich dobrego urządzenia i ulgi nędzy, jaką znoszą uwięzieni w terażniejszym stanie więzień.

Komitety polecił mi wyrazić W Panu tę nadzieję, iż bez wątpienia nie odmówisz swej pomocy, a idąc za skłonnością swojego serca, porozumiesz się z znajomemi sobie osobami względem ustanowienia komitetu pomocniczego, w mieyscu ich pobytu, dla przywiedzenia do skutku tego, co następuje:

1) Odwiedzać więzienia jak mogąc naczęściej, i przekładać mieyscowey zwierzchności, jakiego rodzaju poprawy uczynione być mogą dla polepszenia urzędzeń w więzieniach, przez gatunkowanie winowayców, nauczanie ich i zajęcie pracą.

2) Utrzymywać korespondencyą z komitetem londyńskim; przysyłać mu odpowiedzi na zapytania czynione, i uwiadamiać komitet o odmianach, jakie

w następnym czasie zayśdź mogą w stanie więzień.

5) Zwrócić szczegulnieyszą uwagę na stan małoletnich przestępcow; dowiedzieć się dokładnie o ich przestępstwach; przekonać się o przyczynach, dla których w nie wpadli; postarać się o sposób, ażeby oni oddzieleni bydź mogli od dorosłych; obmyśleć sposób do nauczania ich czytania, pisania, przyuczać do dobrych obyczajow i pobożności; zaprowadzić dla nich takie rzemiosła, które w miejscu ich życia są naypotrzebnieyszemi; wspomagać przy wypuszczeniu z więzienia tych, którzy będą w niedostatku, a razem okazać się skruszonymi; postawić ich w takim stanie życia, w którymby ich obyczaje w czystości zachować się mogły; nakoniec, i w późniejszym czasie mieć oko na ich sprawowanie się.

4) Potrzebna jest pomoc dla komitetu londyńskiego w powszechném rozszerzeniu wiadomości o celu tego towarzystwa, przez rozesłanie w okręgu swym wydawanych od komitetu rachunkow sprawy z działań, obwieszczeń i t. d., przez oddawanie ich po księgarniach i towarzystwach dla czytania; tudzież przez ogłaszanie w gazetach tych artykułow, które przesyłane będą w tym celu z komitetu londyńskiego.

5) Szczególnieyszą zaś należy mieć pieczę o tych młodych przestępcach, którzy przy wypuszczeniu z więzień okażą usposobienie do prowadzenia życia uczciwego i porządnego, a którzy bez żadney pomocy byliby w nędzy. Nad takimi potrzebny jest osobny dozór opiekuński podług ich okoliczności, i czynienie im takiej pomocy, któraby nie

dopuszcila ich wpaśdź nanowo w występpek z niedostatku wyżywienia się.

O STANIE LIWERPULSKIEGO DOMU USMIERZENIA w hrabstwie lankasterskiem, w wrześniu roku 1818.

W domu tym bardzo dobrze jest urządzone gatunkowe oddzielenie więźniów, nauka ich i zatrudnienia. Każdy oddział więźniów zostaje pod dozorem wybranego z pomiędzy nich dozorecy. Zaprowadzoną jest także szkoła wzajemnego uczenia podług metody doktora Bella. Nauczyciel przychodzi dwa razy na tydzień, a każdego dnia zrana więźnie czytają Pismo święte w klasach. W kilku pokojach urządzone są warsztaty do różnych rzemiosł i robot, a między różnemi znajdujają się warsztaty tkaczowskie. Kobiety czyszczą bawełnę, pierą bieliznę i oprawują odzienie; chłopcy nawijają nici bawelniarne; mężczyźni tką, zajmują się stolarką, ciesiołką, szyją bóty, i t. d. Dla każdego czynią się różne zachęcenia do ćwiczenia się i zajmowania tém rzemiosłem, do którego kto nawykł; ostrych narzędzi używają tu bez żadnych skutkow szkodliwych. Dla więźniów daje się odzienie i przyzwoite zachowuje się ochędóztwo, równie w samém więzieniu, jak i około uwięzionych. Jest dobrze urządzone infirmarium i kaplica. Wszystko, cokolwiek należy do potrzeb lekarskich, dostarcza się w ilości dostateczney. W czasie bytności Pani Fry w Liverpool, magistrat z ochotą pozwolił zaprowadzić Komitet damski, który przyjął na siebie obowiązek, odwiedzania i utrzymywania dozoru na d

uwięzionemi w tym obszernym domu niewiastami. Najpiękniejszym było widokiem, kiedy te nieszczęśliwe okazały radość, powziawszy nadzieję dobra swojego, wyniknąć mającego z tego dozoru i opieki. Z wielką zatem gotowością i ochotą oświadczyły zgodę swą na wszystkie przełożenia komitetu. Znakomite a dobroczynne skutki z wprowadzenia do nich tego porządku, tak pożytecznego, jaki się w doświadczeniu okazał, niezmiernie wielką sprawiły w nich radość; a naczelnik więzienia powiada, iż wielką od tego czasu dostrzegł odmianę w uwięzionych: zawiadowanie nimi, ani półowy tego kłopotu i niespokojności, co dawniej, nie przyczynia.

O DOMIE USMIERZENIA w PRESTON, w hrabstwie lankasterskiem.

Obszerne to więzienie odwiedzała P. Fry z bratem swym, Panem Gurny, we wrześniu 1818 roku. Było tam 150 mężczyzn, a 80 niewiast osadzonych. Naczelnik przez swą łagodność zjednał sobie miłość u więźniów, i dostarcza dosyć roboty, a tém samém zawiadowanie domem, przyjemne jest dla nich, a dla niego łatwe.

W ciągu roku w domu tym, około tysiąca bywa ludzi. Wielu z nich nabywa tu nałogu do pracy, i tak się oznajamiają z przemysłem, że i po wyjściu z więzienia stają się usposobionymi, do utrzymywania uczciwym sposobem swoich familij. Kiedy czas więzienia, naznaczony dla wchodzących do domu, bywa dosyć długi, wtedy więźniów zaczynają uczyć tkac z bawełny:

wyuczają się tego bardzo prędko i porządnie robią się tkaczami: bo w przeciągu miesiąca stają się zdolnymi tyle sobie zarabiać pieniędzy, ile ich na życie potrzeba. Wyjawszy tylko inwalidów, nie było wtedy ani jedney ręki próżnującej w całym więzieniu. Każdy prawie wychodząc z więzienia, dostaje od 4 do 5 f. s. (160—200 zł. pol), które przypadają mu po obrachunku za robotę, po odtrąceniu z tego wydatków na potrzebne dla niego rzeczy, których w więzieniu dawać nie przeznaczono.

Oprócz tego, dla większego zachęcenia tych nieszczęśliwych do pracy, naczelnik więzienia daje zwyczajnie nagrody za dobre sprawowanie się i za wykonaną nad naznaczenie robotę. Nagroda bywa najszybciej w powiększeniu porcyi pokarmowej; i chociaż to zdaje się bardzo małą rzeczą, ale bardzo widoczne wydaje skutki. Jeden z niewolników, z lenistwa swego znajomy, przyobiecał być regularnym i pilnie robić przez dwa miesiące, z warunkiem, że potem pobierać będzie dwie porcyje dodatkowe chleba codziennie. Dotrzymał słowa: a potem ponowił tę ugodę na dwa jeszcze miesiące. Powiadają, iż od-tąd dostatecznego nabył nałogu do pilnej pracy, i jest podobieństwo, że nabydzie wytrwałości nazawsze do tak dobrych skłonności. Latem pracują niewolnicy przez godzin dziesięć na dzień, a zimą po sześć. Niejaka przerwa w robocie, pozwala się dla jedzenia i odetchnienia. Rzemiosłami zarządza czterech inspektorów. Kobiety zupełnie są oddzielone od mężczyzn, pracują oddzielnemi partyami, pod okiem jedney z nichże wybraney dozorczyń-

Naywięcey zajmowane były czyszczeniem bawełny. Bardzo widoczne złagodzenie ich obyczajów, które utwierdza się bardziey przez łagodne z nimi się obchodzenie. Infirmarium składa się z czterech oddziałów, między któremi mężczyźni i kobiety mają po jednym pokoju dla chorych, a po jednym dla przychodzących do zdrowia. Dwie są rzeczy, które przekonywają o przewyborném urządzeniu tego więzienia: *pierwsze*: że więźnie zarabiają tu więcey, jak połowę summy potrzebney na ich utrzymanie; *powtórnie*: iż bardzo się rzadko zdarza, żeby wypuszczeni powtórnie się do więzienia dostawali, tak, że liczyć można nie więcey jak czterech ze stu. Ci, którzy byli obwinieni za nadużycia, częścicy na nowo wpadają w teź przestępstwa, i bywają osadzani do więzienia: łącząc zaś oba te oddziały razem, w ogóle wypadnie nie więcey jak pięć ze stu. To widocznie przekonywa o pożytku tym sposobem urządzonych więzień, z których i sami więźnie są kontenci. Bardzo rzadko powracają do więzienia: bo oduczają się w niem od próżnowania, tego źródła występków.

O WIEZIENIU I DOMIE USMIERZENIA w hrabstwie Suffolk.

Wieżenie to odwiedzał Pan *Buxton* w styczniu roku 1818. Rozgatkowanie przestępców doprowadzonetam do wyższego stopnia doskonałości. W więzieniu tém szyją odzienie, trzewiki, robią kapelusze słomiane i mielą zboże. Osadzeni za większe występki, używani są do robot ciężkich. W każdym oddziale jest chorobnia, w któ-

rych znajdują się Biblie i książki do modlitwy. Zdaniem naczelnika więzienia, zamknięci powinni pracować nie tylko dla samego zarobku, ale też praca koniecznie jest potrzebną dla moralnego z niey pożytku. Gdyby żadnego nawet nie było zysku (mówi ten naczelnik), owszem gdyby nawet tracić przyszło, zawszeby on dawał im robotę i za nią płacił, jako za istotny środek do zapobieżenia wszelkim pomiędzy więźniami nieporządkom, do poprawienia ich obyczajów i do zmniejszenia ich nędzy. Dwódziestoletnie jego doświadczenia, na urządzie naczelnika więzienia, podały mu zręczność przekonania się, że praca nie tylko przyczynia się do spokojności i dobrych obyczajów, ale nawet do pokrzepienia i wesołości więźniów. Zdarzało się mu karać cały oddział, odebraniem materyałów na robotę dodatkową, prócz naznaczoney; a dnia żadnego nie było, żeby więźnie nie prosili o powrócenie im środków do roboty, i poprawę przyrzekali. Z innego domu zarobkowego, przywiedziono raz do niego kobietę, bardzo rozpustnego życia, która zgola nic robić nie chciała. Proszono naczelnika, ażeby użył naywiększego starania do jej poprawienia. Zostawił więc ją bez żadney roboty. Wkrótce zaczęła go bardzo prosić, ażeby choć kołowrótka jej dał, dla rozpędzenia nudy i skrócenia czasu. O sprawowaniu się więźniów po wypuszczeniu z więzienia, tenże naczelnik twierdzi, iż często otrzymywał podziękowania od wypuszczonych, za nauki w więzieniu dawane; a wielu zna takich, którzy będąc rozwiązłymi pierwicy, po wyjściu z więzienia, poczciwe i pracowite życie prowadzić

zaczęli, stali się ludźmi poczciwymi i pożytecznymi. Często mu też dziękowali panowie za poprawę sług swoich: bywały przykłady, że nawniegodziwsi ludzie robili się potem przykładem dla drugich. Z dwóch młodych ludzi, za jednakowe występki do domu tego oddanych, jeden tak się odmienił, że drugi z podziwieniem rozprawiał o nim, jakby o zwarzowanym. „Towarzysz mój, słowa są jego, cały tydzień bez oddechu pracuje, w niedzielę idzie do kościoła, i nie chce już mieć zażyłości z dawniejszymi towarzyszami swymi.„ Oyciec tego młodzieńca, który tym sposobem pozbył się dawniejszej swojej swawoli, przychodził do naczelnika więzienia dziękować za syna. „Ten chłopiec zbawionym został, słowa są tego oycia. Jestem ubogi człowiek, ale dla mnie to więcej, aniżeli gdyby mi dano sto f. s. Załuję, że on przed pięciu laty nie dostał się do W Pana. „Zapewnia naczelnik, iż w więzieniu jego żadne, większe nie zdarzyło się nieszczęście, o którymby jeden z więźniów go nie uwiadomił. Razu jednego w nocy sami zawołali oddzielnego i powiedzieli mu o swém podeyrzeniu, iż pewnie jest między nimi którykolwiek, gotujący się do ucieczki. Winowayca wkrótce był wysledzony, który potrafił już w sypialni swojej wyróżnić okno.

Te rzeczywiste zdarzenia, mówią same za sobą. W więzieniu tém nie ma żadnego chorego. W ośmnastu leciech jeden tylko więzień uciekł; w liczbie stu więźniów nie ma i pięciu takich, coby pierwey byli w więzieniu. Nigdy tam nie bywa próżniackiey a szumney weselości, swarów, kłótni, ani łajania się nie słyhać.

WIĘZIENIE ILCZESTER, w hrabstwie Somerset, które P. Buxton zwiedzał w kwietniu roku 1818.

Więzienie to znajduje się w miejscu odkrytém. Znaczna część jego wybudowana była przez samychże więźniów, bez pomocy architekta, albo innego umiejętnego artysty. I to, co oni zbudowali, jest najlepszą częścią tego gmachu, już dla trwałości, już dla piękności roboty. Tak pomyślnie dzieło wielkie pożytki dla hrabstwa przyniosło: stało się bowiem przyczyną wielkiey odmiany w obyczajach ludzi, w gmachu tym zamykanych. Postępki ich i nabyta umiejętność w budowaniu różnych części domu, czynią bardzo gruntowną nadzieję, że po ich ztamtąd wypuszczeniu, zupełnie występnych zaniechają obyczajow, i nabiorą nałogu do tey pracowitości, i do tych uczciwych sposobow zarabiania na utrzymanie życia, jakich się w niém nauczyli. Nie można nie zadziwiać się nad myślą, do skutku przywiedzioną, ażeby samych więźniów użyć do budowania dla siebie więzienia, ze wszelkiemi ostrożnościami w takiej budowie, przeszkadzającemi do ucieczki, i z takim wewnątrz rozkładem, iżby samém rozszerzeniem miejsca więzienia przysposobić na przyszłość zmniejszenie w nim więźniów. Oprócz budowy, która dostarczała roboty dla mularzów, garncarzy, stolarzów, malarzów i t. d., zaprowadzono jeszcze znakomitą rękodzielnią. W magazynie tego więzienia znajduje się wszystko, cokolwiek jest potrzebnem do przyodziania więźniów, a wszystko przez nich samych zrobiono, jako to: czapki, koszule, kamizel-

ki, kurtki, pantalony, ponczochoy, trzewiki; dla powszechnego użytku w więzieniu: łóżka, pantofle, szlafroki, kołdra, i t. d. Każdy z tych gatunkow rękodziel dostarcza zatrudnienia pewney liczbie więźniów, i nauka robot tych, przechodzi między nimi od jednego do drugiego, od zostających dawniey w więzieniu do nowo przychodzących.

Jednym z najszybszych widokow, jest to: jakim sposobem z prostey wełny stopniami robi się sukno; co potrzebuje tyle różnych gatunkow rzemiosł; a wszystko odbywa się na jedném podworzu, wewnątrz gmachu więzienia. W jedném miejscu myją wełnę, w drugim farbują, w trzecim czeszą, w czwartym przędą, w piątym tką na warstach, i t. d., aż to sukno wyrobione przychodzi do rąk krawców, którzy szyją z niego odzienie. W praczkarni więzienia, nieustępującej w niczém żadney inney w kraju, wszystkie niewolnice zajmują się praniem bielizny dla noszenia, i dla tygodniowey odmiany pościeli; tamże szyją wszelką odzież niewieścią.

Te są błogie owoce pieczołowitości o dobrym stanie utrzymania wewnątrz więzień w stanach zjednoczonych Ameryki, i w Brytanii wielkiej.

Niedawno utworzyło się we Francyi towarzystwo dla polepszenia stanu więzień. Król obwieścił się jego protektorem; a Xiążę Angouleme przyjął tytuł prezidenta. Wszyscy prawie znakomitsi urzędnicy królewscy są członkami towarzystwa, którego rząd sprawuje oddzielna rada. Otwarcie towarzystwa odprawiło się dnia 14 czerwca 1819 roku; przednieysze artykuły u-

staw jego, przez Króla potwierdzonych, są następujące: Chcący być członkiem towarzystwa powinni być podani do potwierdzenia Królowi, po przyjęciu przez czterech członków. Każdy członek obowiązany wnosić do kaszy towarzystwa niemniey, jak sto frankow. Uczestnikami towarzystwa mogą być także utworzone towarzystwa czyli współ-towarzystwa; przedstawiają się tylko w osobie jednego ze swych członków, przez nie wybranego. Ofiary i dary towarzystwu czynione, obracają się na polepszenie stanu więzień w królestwie. Rada towarzystwa, co rok zdaje rachunek przychodu i rozchodu z summ zebranych. Co pół roku odbywa się powszechne zebranie towarzystwa, na którym rada towarzystwa zdaje sprawę z jego działań i postępów. Sprawa ta przedstawia się i Królowi. Po prowincyach zakładane będą podległe radzie towarzystwa, je-go kommissye dla tegoż celu. Każdy członek towarzystwa i każda jego kommissya na prowincyach, mają prawo czynić doniesienia o terażnieyszym stanie więzień w królestwie, i podawać projekta względem przywiedzenia ich do lepszego stanu. Główna rada towarzystwa, z członków swoich mianowała kilka oddzielnych kommissy, i każdey poruczyła pewną gałąź szczegulną, należącą do ogulnego składu działań towarzystwa, a mianowicie:

- 1) Oycowska poprawa oraz środki policyi sądowey i zawiadowczey.
- 2) Kierunek kommissy działających po prowincyach.
- 3) Starania o zdrowie.
- 4) Cwiczenia w pobożności i obyczajach.

- 5) Początkowa nauka.
- 6) Roboty.
- 7) Wydawanie xiąg i dzieł pożytecznych, znajomych we Francyi i innych krajach o administracyi więzień.

Tak dobroczynne prace, w obcych krajach w tym przedmiocie podejmowane i pożądane z nich skutki, nie mogły nie zwrócić na siebie uwagi Najmiłościwszego Monarchy naszego, wszelkimi sposobami starającego się o dobro swoich poddanych wszelkiego stanu, a naybardziej cierpiących i znoszających nędzę, bez żadney pomocy. Cesarz Jegomość uznał, iż zaprowadzenie podobnego towarzystwa i w naszej oyczyźnie, przyniesie niemniej pożytku, szczególniej dla tey klasy ludzi, którzy, różnemi nieszczęśliwemi przygodami, wpadłszy w występki, musieli być oddalonymi ze społeczeństwa swoich współobywateli, i nie mają zdarzenia doświadczać od nich, ani pomocy, ani politowania.

Po rozważeniu tego, nastąpiło Naywyższe zezwolenie, aby przedstawione były Jego Cesarskiej Mości od Ministra spraw duchownych i krajowego oświecenia, ułożone z uwag (*) podanych przez znajdującego się tu (w Petersburgu) członka londyńskiego towarzystwa opieki więzień, nad polepszeniem stanu więzień i głównych dla towarzystwa opieki więzień prawideł, podobne tym, które ustanowieniom tego rodzaju służą za przewodnictwo w ich działaniach, z przystosowaniem do formy tutejszego rządu.

(*) Obacz wyżej str. 147.

Naywyżey potwierdzone to przełożenie z przydanemi do niego załączeniami, co do słowa umieściliśmy wyżej, str. 145 — 160.

FUNDACYA KOŚCIOŁA I SZKOŁY PARAFIJALNEY W ZADOROZU gubernii mińskiej w powiecie dzisiejskim. — Wyjątek z przywileju królewskiego.

My Zygmunt III. z łaski Bożey król polski, W. X. L. . . . Oznajmujemy tym naszym listem komu o tym wiedzieć należy: Jż co Ur. Piotr Orzechowski woyski połocki, z pobożności swey w promowowaniu chwały boskiej, staraniem swoim kościół parafijalny rzymskiej wiary, we wsi naszej Zadoroże, w dzierżeniu jego podówczas będącey, w województwie połockim leżącey, sumptem własnym erygować i wybudować, i on prowentami dla sustentacyi parocha i innych ministrów kościelnych . . . godnie opatrzeć umyślił . . . do czego inu teraz pozwolenie dajemy fundować i budować, i na ten kościół nadawać słuszną rzecz uznaliśmy: który to fundusz powagą naszą królewską, mając nam za przyjemny, stwierdzamy, fundujemy, nadajemy, i darujemy wiecznemi czasami tym niniejszym przywilejem. . . te dobra, osobliwie wieś Zadoroże i grunt Glińskich Krukowszczyzna nazwany . . . i ażeby tenże kościół względem chwały Bożey w dobrym porządku zostawał zawsze, postanawiamy, ażeby pleban natenczas zostający, wikarego bakalarza szkoły, kantorą i innych ludzi do kościoła należących miewał przy sobie, i ich własnym swym kosztem według ich potrzeby sustentował, i w tym o-

bligujemy sumnienie plebana tamże będącego, ażeby od parochianów swoich, względem administrowania sakramentów, żadney pensyi wymagać nie ważył się, chyba by co z swojej woli dobrej dać chcieli... Na co dla lepszej wiary, ręką naszą podpisaliśmy i pieczęć W. X. L. przycisnąć rozkazaliśmy. Datum w Warszawie na seymie miesiąca marca 10 dnia roku 1601....

O FUNDACYACH POBOŻNO-DOBRO CZYNNYCH XIĘDZA MARCINA ŻAGIELLA. Do redakcyi pisma peryodycznego pod tytułem: *Dzieje Dobroczynności*.

Ciąglą z urzędu mojego zatrudniony pracą, nie jestem w stanie zebrać i opisać (w takim jakby należało porządku) dobroczynnych uczynków poprzednika mojego X. Marcina Żagiella, proboszcza katedralnego wileńskiego i oszmiańskiego: opisując zaś, wchodziłbym w rozbiór poczynionych przez niego dla ludzkości darów, a toby oznaczało przypisanie podobnych jak samemu sobie zalet: i dla tego, zamiast objawienia wyszczegulnionych w pismach jego fundacyi, posyłam do Redakcyi: *Nayprzód*, testament w roku 1643 lipca 5 dnia nastaly; *Powtóre*, wiadomość o życiu z autorów zebrałą; *Potrzenie*, doniesienie raz w roku 1808 sierpnia 29, a drugi raz 1809 lutego 21 do uniwersytetu wileńskiego i kommissyi sądowej edukacyjney przesłane, z których, redakcyja, co uważać będzie wartém ogłoszenia, niech umieścić raczy pomiędzy swe dzieje. A jako nie idzie tu o pochwałę lub zaszczyt fundatora; lecz o sprawiedliwość, aby

pamiętka dobrych uczynków jego, jeśli nie exystuje w skutku, przynajmniej w poczet dziejów historyi krajowej umieszczona, przeświadczyła niewiedzących, jak od dawnych czasów serca Litwinów napelnione litością, umiały pierwszą zwracać uwagę na wsparcie nieszczęśliwych. Tysiące podobnych utworzono dla ubóstwa fundacyi, a przecieź większa część zesłała na nicém. Roztracono albowiem summy fundusze. Ustało miłosierdzie, a na miejscu jego podniosła się nędza, która bez opieki krajowej, wsparta tylko na słabej podupadłych successorów fundatorskich protekcyi, nie znajdując sposobu wydobycia odjętych sobie własności, uyrzała się być pograżoną w coraz większą niepewność. W samych początkach zaprowadzonego w Litwie chrześcijaństwa, pierwszy dawca oświecenia i religii król Władysław Jagiello (jak świadczą dzieje) założył dla ludów nowo ochrzczonych blisko dziesięciu kościołów parafijalnych. Po między temi stanął kościół w mieście Wilkomierzu nad Świętą Rzeką, nad którą w znaczney massie zebranych ochrzczono pogan, od czego taż rzeka wzięła swe nazwanie. Z czasem się pomnożyła liczba kościołów. Nie był atoli żaden kościół, któryby obok funduszu dla duchownych, nie miał razem przy tychże kościołach zaprowadzonych szpitalów dla ubóstwa. Zatem lubo fundusze nieszczęśliwych w przeciągu upływu tylu wieków, z hojney łaski dobroczyńców zostały do naywyższego przywiedzione stopnia, mając wystarczające na wszystko dochody; gdy jednak nie było w utrzymaniu porządku; z żalem wyznać potrzeba, iż tak się zatarły, że dziś nawet

w odkrytey czasów ciemności dostrzedz ich nie podobna. Nie masz po wielu miejscach śladu gdzie były szpitale: a fundusz bez exekucyi do póty był niemym świadkiem poczynionych dla ubóstwa darów; dopóki towarzystwo Dziejów dobroczynności, nie przedsięwzięło wydobyć go z pod cienia niewiadomości i objawić narodowi. Szanowny ten zamiar ponoszenia prac i trudów dla dobra ogółu, nie tylko autorom dzieła, lecz i dawnym mieszkańcom Litwy wzniesie pomnik wiecznego zaszczytu, sprawując razem i dla nieszczęśliwych równo-trwale użytki. Ci bowiem, którzy uyrzą zniweczone przodków swoich dary; zważywszy przyczyny, dla czego przyszło doświadczyć upadku, nauczą się jakie nadal stanowić mają fundusze. Mniemali założyciele dawnych szpitalów, iż kiedy czyniąc co dla bliźnich w imie Boga i religii, oddają pod rząd i władanie duchownych, żadna moc i siła naruszyć ich postanowień nie zdoła; nie starali się przeto o opiekę władzy krajowej, a więc w zmianie wieków i ludzi, omyliły ich nadzieje: bo i ci stróże funduszów byli także ludzie. Pragnęli ustalić wieczny dla nędzarzów przytułek, a wznosili budowę szpitalu na słabych fundamentach. Słowem, nie masz tego co było przed czasy; a potrzeba dawania ratunku i wspierania bliźnich jest jednostayna jak była przedtém: trzeba zatém na nowo z powinności chrześcijańskiej wesprzeć bliźnich, a wspierając tak się w szafunku litości i miłosierdzia zachować, aby, w miejscu pojedynczych familiynych zakładów, które jako prywatne miano znic, stanowiły odtąd, fundusze władzą opieki krajowej wzmocnione. Te

bowiem żadną przemianą czasów nie dotknięte, staną się prawdziwie użytecznymi dla nieszczęśliwych, którzy ucieszeni z dostatecznego ugruntowania szpitalnych zakładów, poglądając na ruiny przeszłych nadań, jeśli nie uzyszczą powrotu odjętych sobie własności, przynajmniej pomniąc na dawne wspomóżycielów łaski, nabiorą z Dziejów dobroczynności przekonania, że litościwa ręka rodaków niedzisiaj tylko, lecz zawsze z równą czułością umiała wspierać w nędzy i cierpieniu zostających współbraci. Działo się w mieście powiatowém Wilkomierzu roku 1820 miesiąca marca 8 dnia.

*Marszałek ptu wilkomierskiego Adam
Książ ZAGIELL.*

*WYPIS Z TESTAMENTU K. MARCINA ZAGIELLA
roku 1645 d. 5 lipca uczynionego,
tegoż roku i miesiąca d. 11 przez biskupa
wileńskiego potwierdzonego, a
tegoż roku i miesiąca d. 14 w akta
trybunału litewskiego wpisanego.*

1, Edukacya trzech panien.— 2, Infirmaryum dla zakonników.— 3, Jeznici.— 4, Karmelici po pierwsze.— 5, Szpital ś. Stefana.— 6, Szpital Maryi Magdaleny.— 7, Szpital ś. Piotra.— 8, Bernardynki.— 9, Bursa ambrozyańska po pierwsze.— 10, Bractwo i szpital ss. Józefa i Nikodema.— 11, Altarya i szkoła w Oniksztach.— 12, Kapituła wileńska.— 13, Kaznodzieja katedralny.— 14, Muzyka.— 15, Prałaci i Wikaryusze.— 16, S. Kazimierz.— 17, Ciborium.— 18, Bonifratele.— 19, Bursa ambrozyańska powtóre.— 20, Karmelici powtóre.— 21, Bractwo Bożego ciała.— 22, Msze i jałmużny.— 23, Kościół oszmian.— 24, Seminarium dyecezalne.— 25, Altarya i kościół katedralny.

..... disponuję sumnę pieniędzy 15,000 złt. pol. którą mam u JP. Marcjana Wollowicza pisarza ziem. wileń. prawem wyderkafowym na majątność własną Jmci Meyszagołę nazwaną w pow. wileń. leżącą, wniesioną i przyznaną: na co jest zupełne prawo: od której summy, czynszu dorocznego *annuatim* według zapisów płaci mi Jmć i płacić powinien po dwunastu set złotych. Ten tedy czynsz od pomienionej summy, to jest dwanaście set złotych na cześć i na chwałę Panu Bogu, a na poratowanie dusze mojej tak ordynuję, i aby ta ordynacya moja wiecznie na potomne czasy trwała, mieć chcę ją ostatnią wolą testamentu mego.

1. *Naprzód* pogładając na to, że wiele panienek w ubogich domach szlacheckich, luboby życzyli sobie służyć Panu Bogu do śmierci w czystości, w stanie świętym zakonnym, ale dla niedostatku przyść do tego niemogą, tedy ja dla przymnożenia chwały Bożej, życząc aby z fundacye mojej trzy panienki zgodne do choru i śpiewania wychowane bydy mogły, do klasztoru panien zakonnych reguły ś. Benedycta w Wilnie przy kościele ś. Katarzyny mieszkających, od pomienionej summy 15,000 a z czynszu od niey należącego w potomne czasy na każdy rok po zł. 600 pol. leguję i zapisuję, warując to, aby na te miejsca *primario* panienki z domu pokrewnych i powinnych moich, jeżeli P. Bóg którą kiedy do tego stanu ś. powołać raczy, a w niedostatku pokrewnych tedy i z innych ubogich domów szlacheckich narodu naszego litewskiego, przyymowane były, które powinne będą P. Boga prosić za duszę moją.

2. *Uważając* przy tym wielką nędzę

ubogich zakonników, którzy dla niedostatku, gdy P. Bóg chorobę na którego dopuści, wielką nędzę cierpią, i zdrowia swego czym ratować nie mają, na infirmarią do klasztoru wileńskiego oyców bernardynów, z tegoż od pomienionej summy czynszu, na każdy rok wiecznemi czasy, 100 zł. pol. leguję i zapisuję. *Z tegoż pomienionego* czynszu 5. oycom jezuitom *ad domum professam* w Wilnie przy kościele ś. Kazimierza w rynku mieszkającym zł. 50; *oycom kar-* 4. *melitom* przy kościele ś. Jerzego na Puskarni zł. 50; *do szpitala ś. Stephana* 5. zł. 10; *do szpitala ś. Maryi Magdaleny* 6. zł. 5; *do szpitala ś. Piotra* na Antokolu 7. zł. 5; *dla klasztoru* starego panieńskie- 8. go za bernardynami zł. 50; *do bursy* 9. ambrozyańskiej (*) trzem bursakom stanu szlacheckiego a narodu litewskiego na sukienki, każdemu z osobna po zł. 15, a osobliwie na papier wszystkim trzem zł. 5, na każdy rok wiecznemi czasy leguję i zapisuję. *Nadto z tegoż* pomie- 10. nionego czynszu, na bractwo ss. Jozepha i Nikodema w Wilnie za bramą ostrą będące, leguję i zapisuję, na każdy rok wiecznemi czasy zł. 100 pol., takim sposobem, aby zł. 40 na odzież ubogich obracano, a na każdy kwartał, aby po kopie rozdzielono ubogim, jałmużny w tym szpitalu mieszkającym, co uczyni przez rok zł. 10, *reliquum* zł. 50 ma bydy oddawane cappellanowi tegoż bractwa i szpitala, który to capelan powinien bydy w każdy tydzień mszą jedną reqwialną za duszę moją odprawić, i ubogim opowiedzieć, aby jey słuchali, i P. Boga za mnie jako fundatora tey

(*) Bursa ambrozyańska razem z korsakowską, dla uczniów szkół publicznych służąca. utrzymuje się i dotąd w Wilnie na ulicy Skępowka, pod wiedzą kapituły.

11. jałmużny prosili. *Z tegoż pomienionego* czynszu na altaryą ś. Anny w kościele parochialnym onikszcieńskim w kaplicy Panny Maryey, gdzie się wszystka parentela moja chowa, na każdy rok wiecznemi czasy leguję i zapisuję zł. 100, *cum hoc onere*, aby się w tę kaplicy na każdy tydzień we wtorek msza śpiewana o ś. Annie odprawowała. *Z których* sta zł. na xiędza z szkołą i organistą zł. 60, a *reliquum* to jest zł. 40, na wino, świece i ochędóstwo do ołtarza ma się obracać. Ażeby ta dispositia moja *inviolabiliter* wiecznie trwała, i nigdy niustawała, wielebney capituly wileńskiej, jako confratrów moich miłych, teraz i na potym będących, proszę, aby *sub patrocinio et cura venerabilis capituli*, ta summa moja i dispositia oney, według ordinathey mojej, wiecznie zostawała, iako i samo prawo na
12. tę summę służące. *A iż popolicie aggravat ille labor quem praemia nulla sequuntur*, tedy ja, ostatnie 100 zł. które jeszcze z pomienionego czynszu *in distributionem* zostaje, wielebney capitule wileńskiej wiecznemi czasy leguję i zapisuję, co ma *cedere*, albo *Adm Rdo Dno Procuratori pro tempore existenti, pro onere* któremu *incumbet* ten czynsz od summy pomienioney odbierać i według ordinathey mey rozdawać, albo *partem aliquam in massam communem convertere; prout venerabili capitulo melius in domino videbitur, liberum erit disporre*. Kamienicę kupioną od godney pamięci JX. Karłowskiego confrata miłego, na ulicy zamkowej pod jurisdycją wielebney capituly, nazywającą się kamienica kaznodzieyska, z której rocznego czynszu płacą po zł. 450, tak rozrzadzam, i proszę aby JJXX. kapitu-
- ła *confratres*, w swą władzę wzięwszy, onę dobrym gospodarzem opatrowali i czynsze roczne biorąc, *secundum conventionem* z gospodarzem, X. kaznodziei katedralnemu fundacyi waleryańskiej, pro tempore będącemu *juxta fundationem solitum annuum salarium* zł. 100 oddawali, i na mszę codzienną adwentową *rorate, musicom cantu figurali et instrumental* śpiewającym zł. 100; na *anniversarj quatuor temporum integro anno in divisionem praelatis et vicariis* zł. 100, z tegoż sta zł. proszę aby *anniversarium pro anima mea meorumque singulis annis eo die quo mortuus fuero non impedito festo* odprawowane było; także proszę, aby *per octavam festi ś. Casimiri*, msza ś. o ś. Kazimierzu odprawowana była *cantu figurali et instrumental*, na co wiecznemi czasy z tegoż czynszu od pomienioney kamienice zł. 100 naznaczam. *Reliquum census* na naprawę teyże kamienice ma się obracać..... *Aże ku czci i chwale P. Boga wszechmogącego i na ozdobę kościoła katedralnego wileńskiego, chcąc jakakolwiek pamiątkę po sobie zostawić, umyśliłem dać zrobić ciborium*, tedy, jeżeliby mi już P. Bóg samemu nie dał tego doczekać i nato patrzeć, do summy tysiąca złotych którym odliczył i oddał, do rąk W. X. And. Hrehorowicza pisarza capitulnego, jeszcze naznaczam zł. 500. z pieniędzy mych własnych, które się niżej specyfikują i ordynują. *A naprzód u JP. Samuela Komorowskiego podczaszego wilkomierskiego kontraktem wyderkafowym mam* zł. 1500. Ta summa wniesiona jest na dwie wsi maętności Jmci Radoszewki nazwaney, w pow. wilkom. leżącey, według zapisów i prawa mnie od Jmci na tą summę danego, które ze

wszystkim jest zupełne i przyznane. Od tey summy powinien mi Jmć płacić na każdy rok po zł. 120 pol. którą to summę i czynsz od niey należący, ze wszystkim prawem mnie służącym, leguję i zapisuję Bonifratelom w Wilnie przy kościele ś. Krzyża od J. W. J. X. Abrahama Woyny biskupa wileńskiego fundowanym, tym sposobem aby z czynszu od tey summy przychodzącego, potrzeby ubogich chorych, okolo których z reguły, tego świątobliwego zakonu osobliwe jest staranie, wiecznemi czasy opatrowane były. *Złotyeh półtora* tysiąca, które mi został winien sławney pamięci JX. Martian Tryzna podkanclerzy W. X. L., na co jest oblig mnie od Jmci dany, leguję i zapisuję na bursę ambrozyańską w Wilnie, prosząc JJPP. exekutorów aby te półtora tysiąca zł. od sukcesorów nieboszczyka xiędza podkanclerzego odebrawszy, kontraktem wyderkafowym na pewne miejsce dali, jakoby z czynszu od tey summy przychodzącego, trzech bursaków szlachty narodu litewskiego, z pokrewnych moich, a w niedostatku tych, tedy i z domów obcych, byle szlacheckich, chowani byli wiecznemi czasy, którym nadto wyżej na sukienki naznaczyłem osobliwą

19. *prowisia*..... *Oycom* karmelitom do ś. Jerzego na Puszkarni, na budynek zaczęty kościoła, leguję zł. 1,000. Do bractwa Bożego ciała przy kościele farskim wileńskim *per modum foundationis* leguję zł. 500, aby tę summę na wyderkaf oddawszy, z czynszu rocznego 40 zł., opatrowali *reverentiam sanctissimi sacramen-*

21. *ti* gdy do chorych noszą kapłani. (Nadto zapisał na raz do rozdania na msze zł. 650, a na jałmużny dla szpitalów,

23. bractw i klasztorów zł. 1,120)..... Mie-

dnicę z nalewką, *chrismale ad olea sacra*, turibularz, *navicelle*, *pontificale cum reliquiis*, lampę, ampułki rysowane i kielich z patyną *cum inscriptione mea*, leguję do kościoła probostwa oszmianskiego..... *Kop litewskich* 70, 24. które mi przychodziło podług liczby mojej seminaryskiej daruję *pro seminario pro necessitatibus eius*..... *Ain-* 25. *ne* wszystkie szaty, obicia, kobierce, miedz i cynę, wozy i stajenne rzeczy, także bydło w folwarkach, i zboże co mnie właśnie nad inwentarz należy, *annum gratiae ex beneficiis meis*, i wszelki sprzęt domowy, także i xięgi, Jchmość PP. exekutorowie odzyskawszy i przedawszy, mają obrócić według sumnienia swego za duszę moją. A będzieli mogło być, fundacją uczynić altaryi, żeby kapłan *perpetuis temporibus* u ciborium, które kosztem moim ma być wystawione, przynajmniej dwie mszy *pro anima mea meorumque*, odprawował na każdy tydzień..... *Nakoniec* jeżeliby jeszcze co nad wyż pomienioną moją *dispozitią* było, tedy JJPP. exekutorowie *pro ornamento ecclesiae cathedralis* mają *convertere*.....

O ZYCIEU X. Marcina Żagiella, wspominają, Niesiecki (Korona złota), Preuschhof (Universitas vilnen. laurearum academ. florida), i Rostowski (Litv. S. J. Hist.). Z czego to wiadomo, że doktorem filozofii został w uniwersytecie wileńskim okolo roku 1596, wydał kilka dzieł polemicznych, zrobił fundusz w kollegium wileńskim na dwóch misyonarzów, aby chodzili po wsiach i nauczali pospólstwo, umarł r. 1645.

W DONIESIENIACH P. Marszałka Żagiela

la do uniwersytetu i kommissyi sądowej edukacyjney, zawiera się w treści to, co wyraża powyższy testamentowy wypis.

UMIĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOSCI.

HISTORIA WYNAŁAZKU, ALBO RACZEJ UŻYCIA I ROZSZERZENIA SPOSOBU WZAJEMNEGO NAUCZANIA.

(Pan Józef HAMEL, doktor medycyny, korespondent akademii petersburskiej i członek wielu towarzystw uczonych, kosztem korony wysłany z Rossyi w podróż naukową, gdy w roku 1813 przybył do Londynu, tam Pan William ALLEN, niemniej sławny chemnik jako i filantrop, zaprowadził go do szkoły wzajemnego uczenia, w której sześćset dzieci, pod przewodnictwem jednego chłopea, brało naukę. Za pomocą Pana Allen, poznawszy tej metody teorię i praktyczne użycie, gdy się przekonał, iż niezmiernie wielkie w oświeceniu ludu wydaje pożytki, chociaż pedagogika nie była jego przedmiotem, sądził się jednak być obowiązany, uczynić o tak ważnej rzeczy ministrowi spraw wewnętrznych doniesienie, które ogłoszonym zostało w pismach publicznych petersburskich, a z nich powtórzone w zagranicznych. Dobrze przyjęcie życzliwej dla powszechnego oświecenia chęci, było Panu Hamelowi powodem do dalszych w tej mierze pod czas swojej podróży badań. Później więc obszerniejsze, i więcej wyszczególnione przysłał do rzeczonoego ministra opisanie, które doprowadzone do wiedzy samego monarchy, zjednało najwyższy rozkaz, aby wydrukowane było po rossyysku i po niemiecku. Na wydanie ostatnie, samże autor otrzymawszy poruczenie, na nowo robotę swoją przeyrzał, a uzupełniwszy ją późniejszymi postrzeżeniami, ogłosił w Paryżu roku 1818, pod tytułem: *Der gegenseitige Unterricht; Geschichte seiner Einführung und Ausbreitung durch D. A. Bell, J. Lancaster und andere; etc. mit. XII. Kupfern und den Bildnis-*

sen von Bell und Lancaster in Steindruck. W tymże samym czasie wyszło tam tłumaczenie francuzkie; pod tytułem: *L'enseignement mutuel*; ale tłumacz nie pilnował ściśle oryginału. Całe zaś dzieło dla komitetu szkolnego przy uniwersytecie wileńskim, przełożył z niemieckiego na polskie w roku przeszłym 1819, Pan Stanisław HRYNIEWICZ, nauczyciel gimnazyalny, w celu ogłoszenia go drukiem. Co nim nastąpi, mniemamy iż upodobanym będzie dla naszych czytelników, następujący tu, z przekładu P. Hryniewicza wyjątek. (R).

UWAGA, że w teraźniejszym wieku trudno nowe wynalazki tworzyć, bardzo jest sprawiedliwa; po ściśłym albowiem jakiego, podług mniemania, nowego wynalazku roztrząśnieniu, pospolicie się okazuje, iż on dawniej już, po części przynajmniej, był znany. Nie jest też i to osobliwością, że jedna i taż sama rzecz, od różnych osób w jednymże prawie czasie w różnych miejscach wynalezioną bywa, i że oba wspomniane tu przypadki w tak nazwanym nowym sposobie uczenia, podług którego uczniowie jeden drugiego wzajemnie uczą, mają miejsce.

Żadney wątpliwości nie podpada, że we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach znajdowali się nauczyciele, którzy, dla ulżenia sobie obowiązku, kilku z pomiędzy lepszych uczniów na pomocników wybierali; nic nie jest nadto więcej do prawdy podobnym i naturalniejszym; lecz nigdy wzajemne uczenie tak doskonale do użycia zastosowanem nie było, jak teraz w szkołach, podług planu Bella i Lankastra, urządzonych (a).

(a) Często, gdy była mowa o szkołach Bella i Lankastra,

Godna rzecz uwagi, że nawet w piśmiach starożytnych znajdują się miejsca, które dowodzą; że wtenczas już niektórych ważniejszych części sposobu wzajemnego uczenia postrzeżono pożytki i uznano. (b) Rzymski pedagog Kwintylian (c) bardzo sprawiedliwie uważa, iż dla poczynających daleko jest przyjemniej i łatwiej swoich towarzyszków, jak samego nauczyciela, mieć za wzór do naśladowania. Wielki ten mistrz starożytności wskazuje razem korzyść, jaką emulacja między uczniami, którzy już pewne zrobili postępy, zapewnia. Oboje to, jakośmy już po części wspomnieli (d), a po części w dalszym ciągu dokładniej opisujemy, w sposobie wzajemnego i jednoczesnego uczenia w użycie wprowadzone, stanowią zasadę jego doskonałości i skuteczności. Likurg do wychowania młodzie, jeśli nie wzajemne uczenie, przynajmniej wzajemny dozór wprowadził, ponieważ dzieci na wiele klas dzielić, i nad każdą z nich jednego z najwprawniejszych i najroztropniejszych na

dozorcę wyznaczać rozkazał. (e) W ogólności podobna jest do prawdy, że korzyści z podziału obowiązków uczenia, Grekom i Rzymianom nie były nieznane, i podług doniesień wędrowników wierzyć można, że w pewnych częściach Indyi (jako szczątki dawnej cywilizacji) od niepamiętnych czasów zwyczaj panuje, aby dzieci w uczeniu wzajemnie sobie pomagały (f).

Nie zatrzymując się tu dłużej, nad wyszukiwaniem ciemnych śladów dawniejszego używania metody wzajemnego uczenia, zobaczymy raczej jakim sposobem w nowszych czasach Bell

(e) Obacz *życie Likurga* przez Plutarcha.

(f) *Pietro della Valle* w opisanu swojej roku 1625 w Indjach odbytej podróży, opowiada co następuje: "Gdy już wszystko do dalszej podróży przygotowane było, zatrzymałem się, chcąc korzystać z pory, w przedsioku kościoła, dla przypatrzenia się kilku chłopcom uczącym się tam tabliczki Pytagoresa wcale osobliwym sposobem, który zasługuje abym go tu opisał. Było ich tam czterech, i mieli sobie od nauczyciela jedną i tę samą lekcję naznaczoną; dla powtórzenia tego co przeszło, ażeby nie zapomnieli, prześpiewał jeden z nich, ciągłym muzycznym tonem — dzielny sposob do wrażeń lekcji w pamięć — jeden wiersz z lekcji, np. raz jeden jest jeden. Pod czas, gdy tę część lekcji śpiewając powtarzał, dla mocniejszego jej oświetlenia, pisał razem znaki liczebne, ale nie piórem ani na papierze, lecz, dla oszczędności, kreślił je palcem na podłodze umyślnie cienkim piaskiem posypaną, na której oni w koto zasiedli. Skoro pierwszy śpiewając jedną linią napisał, tamci podobnie razem ją śpiewali i pisali. W ten czas pierwszy znowu zaczynał inny wiersz np. dwa razy dwa są cztery, który podobnie jak poprzedzający odśpiewał i napisał, a drudzy także znowu to naśladowali. Gdy już cała podłoga cyframi zapisana była, starli je ręką, i dla kreslenia nowych, więcej piasku posypali. Takim sposobem przez cały czas do uczenia się im naznaczony zajęci byli. Dzieci mi też powiedziały, że się tym sposobem bez pióra, papieru i atramentu, czytać i pisać nauczyły; a na moje zapytanie, koby je uczył i poprawiał, gdy robiły omyłki, ponieważ wszystkie uczniami były, a ja żadnego między niemi nauczyciela nie widziałem, odpowiedziały (i bardzo sprawiedliwie) iż to niepodobna, ażeby wszyscy czterey razem tenże sam błąd popełnili albo tegoż samego miejsca zapomnieli, i że dla tego swoje ćwiczenia zawsze razem odbywali, ażeby, gdy jeden się myśla, inni go poprawiali. — W rzeczy samej, trafny sposób łatwego i trwałego uczenia się!" (Obacz *PIETRO DELLA VALLE, dello il peregrino, viaggi descritti in lettere famigliari al suo amico Mario Scipano, scritte dalli anno 1614 sin al 1623, P. III. cioè l' India, Lettera V. § 5; albo francuzkie wydanie pod rokiem 1665, T. IV. stronica 134).*

słyszałem osoby, które tych szkół nie widziały, taką uwagę czyniące, że metoda w nich przyjęta nie jest nową, i że same w takich się szkołach uczyły, gdzie starsi uczniowie nauczyciela w uczeniu innych wspierali. Nigdy jednak nikogo podobnie mówiącego nie słyszałem, który szkołę Bella lub Lankastra sam oglądał, i ze sposobem użycia oraz zadziwiająca skutecznością tej metody dobrze się obeznał. W porównaniu z tem, co tu się dzieje, wszystko dawniejsze jest mniej niż doskonałem, a cokolwiek tu i ówdzie od niektórych nauczycieli uczynionem było, zaledwo w szkole Bella lub Lankastra wspomnionem być może.

- (b) Wzajemnego ocenienia metodę chciano już nawet w księgach Mojusza (2. k. rozdz. XVIII, w 25 i księga V. rozdz. 1, w 15 i 16) znajdować; w tym jednak przesadzono, bo co w księgach tych wspomniono, to jedynie ściągają się do utrzymania karności w narodzie, a nie ma w nich wspólnego z uczeniem młodzieży.
- (c) *INST. ORAT.* l. 2, c. 2, sicut firmiores in litteris profectus alit aemulatio: ita incipientibus atque adhuc teneris condiscipulorum quam praceptoris, jucundior, hoc ipso quod facilius, imitatio est.
- (d) We wstępie dzieła i w ogólnem opisanu metody. (R.)

i Lankaster jey użyli. Nim jednak o ich zakładach powiemy, przynajmniej w krótkości o dwóch innych wspomnieć należy, w których wzajemne uczenie pierwszy już wprowadzone było.

Pierwszy powstał w roku 1747. W oddziale dzieciątka Jezus przy szpitalu litości (l'Hospice de la Pitié) w Paryżu, założona była szkoła dla ubogich dzieci, która trzystu a niekiedy nawet większą liczbę uczniów zawierała. Dyrektorem jey był Pan HERBAULT; jednego tylko miał pomocnika, a tego nie tylko do uczenia, ale też do utrzymania porządku i karności. Uczniowie na siedm klass podzieleni byli, i dla szczęściu klass niższych, nauczycieli przeznaczono z uczniów klasy najwyższej (pierwszey); ci znowu ostatni naukę swoją od samego dyrektora po większej części odbierali. — Otoż jest, ile wiemy, najpierwsza szkoła, w której prawidło wzajemnego uczenia dosyć dobrze zastosowane było. Oczywiście świadkowie o przyjętym w nię sposobie uczenia z największemi mówią pochwałami, lecz który, na nieszczęście, po śmierci wspomnianego Pana Herbault, zaniedbany został (g).

Drugi przykład zastosowania (przynajmniej po części) rzeczoney zasady uczenia, połączoney z wzajemnym dozorem, daje nam Instytut kawalera *Paulet* w Paryżu. Tén, pełny zasługi mąż (pochodził on z pewney irlandzkiej od dawna we Francyi osiadley familii) przez osobliwsze jakieś zdarzenie dotey osta-

teczności przywiedziony został, iż kilkoro sierot przyjąć i wychowaniem ich trudnić się musiał; lecz wkrótce po tém znaczny objawszy majątek, założył w roku 1772 Instytut wychowania dla dwóchset uczniów; z których największa część była dzieci wojskowych osob i zubożałey szlachty. Służył on dawniey wojskowo, i dla tego swemu zakładowi całkiem wojskową nadał postać. Każdemu ze czterech oddziałów, z których się Instytut ten składał, dał z pomiędzy uczniów wybranego kapitana, a nad całym zakładem przełożył jednego młodzieńca, którego tytułem majora zaszczycił. Mali ci officerowie sprawowali wewnętrzną politykę i porządek między swymi towarzyszami utrzymywać musieli. Codziennie wieczorem składali radę, która się pośród koła z uczniów złożonego zgromadzała, na której ogłaszano wszystkie dzienne zdarzenia, i podług praw stałych środki przedsiębrano. Lecz w nadzwyczajnych przypadkach odnoszono się do samego dyrektora, który jednak wydawanie wyroku radzie zwyczajnie zostawiał, i za każdym prawie razem nad jego słusnością dziwić się musiał. Cieleśne kary z tego zakładu wygnane były; kawaler umiał swych uczniów szlachetną ambicyą prowadzić. — Tyle o prowadzeniu porządku w tym zakładzie; co się zaś tyczy sposobu w nim uczenia, dzieci po większej części same siebie uczyły. P. Paulet naprzód umiał nauczycieli dobrze wybrać, a przez wprowadzenie sposobu uczenia się bardzo prostego, tego nakoniec dokazał, że starsi uczniowie Instytutu samimłodszych uczyć mogli. Interessującą było rzeczą, powiadają oczywiście świadkowie,

(g) Wiadomość o tym zakładzie winniśmy Panu Franciszkowi de Neufchateau, dawnemu Ministrowi spraw wewnętrznych, który w swoim dziele roku 1798 pod tytułem: *Methode pratique de lecture*, w Paryżu u Didota starszego wydane, tak o nim wspomina, jak mu go oczywiście świadkowie opisali.

w jednej wielkiej sali rozmaite klasy przy osobnych stołach widzieć, z których każda na czele miała młodego, spośród samychże dzieci wybranego nauczyciela, który jednak ze swego zaszczytu pysznić się nie mógł, gdyż skończywszy lekcya, do innego stołu dla własnej nauki innego jakiego przedmiotu siadać musiał, gdzie czasem miał nad sobą ucznia, któremu niedawno sam lekcya dawał (h). Ludwik XVI, o korzyści rozporządzenia w tym instytucie przekonany, założyciela jego zachęcił do wydoskonalenia go, i przeznaczył mu na to ze wspaniałością godną podziwienia ze swej kassy rocznie 32,000 franków, ażeby ten zakład w czasie za wzór innym mógł służyć. Niezawodnie przyszłoby do tego, iżby przynajmniej sposob uczenia w tym instytucie zaprowadzony powszechnie znajomym i przyjętym został, gdyby sam zakład odmetem rewolucyi zajęty nie był upadł (i).

Opatrność jednak nie pozwoliła, ażeby z upadkiem tego instytutu, sama też nowa uczenia zasada zginęła. Prawie około tego samego czasu, gdy ten zakład przez polityczne rozruchy we Francyi upadł, inny, w bardzo odległej części świata, powstał, w którym tenże sam sposob uczenia na nowo był wynaleziony i wydoskonalony.

W roku 1789 wschodnio-indyjska kompanija na brzegu Koromandel, w E-

gmore, nie daleko od Madras, dla wychowania dzieci płci męskiej europejskich żołnierzy tam się znajdujących, instytut założyła (k).

Naywyższy dozór nad częścią naukową w nowym zakładzie przyjął na siebie D. Bell, duchowny anglikańskiego kościoła, który wtenczas był kapelanem fortecy ś. Jerzego i kaznodzieją w kościele Nayśw. Panny a nadto jednym z dyrektorów zakładu. W samej szkole, która początkowie tylko sto uczniów zawierać miała, później zaś dwieście liczyła, czterech właściwych nauczycieli ustanowiono.

Dr. Bell, który jedynie w chęci stania się użytecznym, przyjął ten urząd i nawet złączoną z nim roczną pensją 480 f. s. odrzucił, o ważności jego, gdy wychowaniem dotąd zupełnie zaniedbaney gromady dzieci zawiadował, tak był przekonany i cały nią przejęty, iż naychętniej postawienie tej szkoły na lepszym stopniu poruczyć sobie pozwolił. Staralsię wiele popraw w zwyczajnym sposobie uczenia porobić, lecz tu za każdym prawie krokiem przez właściwych nauczycieli był wstrzymywany: ponieważ ci, pomimo wszelkich jego przełożeń, od zwyczajnego trybu odstąpić nie chcieli, i wszelkim nowościom prawie jednomyślnie się opierali; wczém to była naygorsza, iż w E-gmore nie było ich kim zastąpić.

Dr. Bell jeden nie dał się od swego

(h) Między wielą w dalszym czasie wslawionymi mężami, którzy temu Instytutowi swoje wychowanie winni, znajduje się też marszałek Magdonald, książę Tarentu.

(i) Opisanie Instytutu kawalera *Paulet* znajduje się w *Dzienniku Genewskim* (*Journal de Geneve*) na miesiąc grudzień 1787 r., i nowsze przez marszałka Magdonalda w paryskim *Dzienniku edukacji* (*Journal d'Education*) na miesiąc lipiec 1816 roku.

(k) Naywiększa część tych dzieci miała matki Indyjanki, i dawniej w nędzy i błędach bez żadnego wychowania rosły, często nawet od swych matek opuszczane albo też przez nie Indyjskiemu rządcy przedawane były. — Każdy ludzkością tętnący człowiek dyrektorem tej kompanii, którzy do założenia Instytutu edukacyjnego dla tych nieszczęśliwych istot pierwsi dali powod, wdzięczność w sercu swoim chowa. Podobny zakład dla dzieci płci żeńskiej pod dozorem Lady Campbells już w roku 1788 założono.

przedsięwzięcia odstręczyć, i gdy jedną razą nauczycielowi najniższej klasy jedną poprawę (było to uczenie się alfabetu na piasku) wprowadzić zalecił, a ten zwyczajną wymówką się składał, że ten wynalazek niepodobny jest do wprowadzenia, Dr. Bell wpadł na myśl szczęśliwa, poruczenia dozoru nad wspomnianą klasą jednemu ze starszych uczniów, na którego uległość bezpiecznie się mógł spuścić. Wypadek był ten, iż to, co nauczyciel za niepodobne utrzymywał, od tego młodzieńca (nazwiskiem John Friskin, który nie dawno w teyże samey klasie abecadła się był nauczył) prawie w okamgnieniu wykonaném zostało. D. Bell więc zrobił go stałym nauczycielem tey klasy, a skutek stąd przeszedł wszelkie oczekiwanie: ponieważ ten oddział, który pierwý zawsze się zostawał, teraz za jednym razem pędzse postępy zrobił, niż wszystkie inne klasy tey szkoły; proba, którą tym sposobem najprzód z potrzeby na jednym oddziale zrobiono; późniey umyślnie zwolna na innych, od najniższej aż do najwyższej klasy postępując, uczyniona była, i we wszystkich ten sam był skutek. Gdy więc tym sposobem korzyści takiego rodzaju uczenia jasnie się pokazały; dotychczasowym nauczycielom obowiązek uczenia powoli odjęto, i prawie sam dozór nad szkolnemi salami i ekonomiczną częścią zostawiono, nauka zaś (od 1 czerwca 1795) jedynie przez samych uczniów udzielaną była.

Tak więc zasada wzajemnego uczenia znowu wynaleziona i w użycie wprowadzona została. Z rozmaitych nowości, które prócz tego Dr. Bell wprowadził, nad następną tu tylko się zasta-

nowię. Miał on zręczność widzenia, iż Malabarczykowie, na brzegu Koromandel dzieci swoje pisać uczą, każąc im kreślić litery na ziemi w piasku; sposob, który już u nich oddawna był w użyciu (1). Dr. Bell wpadł na myśl wprowadzenia tego w swojej szkole i niższej klasie, która się pisać uczyła, litery na deskach lub korytkach cokolwiek piasku zawierających kreślić zalecił. Sposob ten uczenia pisać nie tylko tę ma korzyść, iż jest ekonomicznym, ale też sprawia dzieciom rozrywkę, krępuje przez to ich uwagę, którą inaczej trudno jest przywiązać, i w powszechności uczenie się przyspiesza. O innych poprawach, jakie D. Bell w swej szkole madraskiej poczynił, i które do nauki zgłoskowania i czytania mianowicie się ściągają, niżej, przy opisaniu jego szkolnego trybu i samey metody uczenia, obszerniej mówić będę.

Pod siedmioletnim rządem i dozorem Bella od dnia do dnia doskonaliła się szkoła w Madras, a gdy on w roku 1796 dla słabości zdrowia do Anglii powrócić przedsięwziął, osoby przy instytucie zostające, za jego trudy okola ich dobra na piśmie złożyły mu podziękowanie; a komitet, o ważności popraw przez niego w instrukcyi publiczney poczynionych przekonany, prosił go, ażeby swą metodę opisał, co służyć miało za drogę, którą następcy jego iść mieli. Spełnił to ich życzenie, i pismo jego datowane pod d. 28 czerwca 1796 roku, nie tylko na miejscu do protokołu wpisane, ale też przez

(1). Obacz wyżej na stron. 216 w przypisku przytoczone miejsce z podróży Pietro della valle w Indjach. — Starano się przez to wyłożyć i wyjaśnić miejsce ś. Jana 8, 6; „Nachylił się Jezus i pisał palcem na ziemi.”

gubernatora fortecy ś. Jerzego, który był razem prezydentem instytutu, jako wzór nowego sposobu uczenia do gubernatorów Bengalu i Bombay (gdzie wtenczas był terazniejszy Lord Teignmouth), jako też do rządu wschodnio-indyjskiej kompanii w Londynie), pod 16 sierpnia 1796) posłane zostało.

Na końcu tu wspomniane do Londynu posłane pismo Dr. Bell po swoim do Anglii powrocie, w roku 1797 co do słowa kazał wydrukować. (m) Przyjazną wprawdzie (w *Analytical Review*, Jan. 1799) tego dziełka zrobiono recenzją (n); w ogulności jednak nie uznano go za godne tej uwagi, na którą zasługiwało, i dwa tylko miejsca są wiadome, gdzie z postrzeżeń w niem zawartych we względzie uczenia natychmiast korzystano.

Pierwszą próbę r. 1798 w Londynie, w naydawniejszey protestantskiej szkole parafijalnej (przy Saint-Botolph in Aldgate) zrobiono. Nauczyciel tej szkoły nazywał się Samuel Nichols, a wprowadzenie metody Bella odbyło się za poradą w zakładzie tym bardzo zasłużonego, niedawno zmarłego, kura-

tora tegoż zakładu, Pana Dawida Pyke Watts.

Wkrótce plan Bella pó niektórych szkołach kendalskich w Westmorelandy przyjęto, do czego D. Briggs (teraz wolno praktykujący lekarz w Liwerpolu) dał powod. Zajął się on był w Kendal urządzeniem szkół przemysłowych, połączonych ze szkołami czytania (podług planu Pastora Bouyer w Lincolnshire i w innych miejscach zaprowadzonego), gdy (w lutym 1799 r. w *Analytical Review* znalazł ogłoszenie książki D. Bella; kazał ją więc sobie natychmiast sprowadzić, i szkoły czytania całkiem podług opisu w niej zawartego urządził. Przy pomocy swojego przyjaciela H. Dilworth Crewdson, kwakra, metodę Dra Bella w tak nazwaney szkole Blue-coatschool w Kendalu zaprowadził, i wzajemne tu uczenie tak było doskonałe, iż, gdy jedną razą nauczyciel więcej miesiąca do szkoły nie chodził, czternastoletni chłopiec daleko nią lepiej kierował, niż przedtém i potém właściwy nauczyciel (o). Wiele okoliczności, a szczególniej to, że Dr. Briggs opuściwszy Kendal do Liwerpolu się udał, było przyczyną, iż to, co w tych szkołach zaczęto, daley zachowaniem nie było; tym czasem w samym Londynie nowa i ważna dla sposobu wzajemnego uczenia epoka się zaczęła. (Dalszy ciąg nastąpi).

(m) Pod tytułem: *An Experiment in Education, made at the Male Asylum of Madras: suggesting a system, by which a school or family may teach itself, under the superintendance of master or parent*; London, 1797. Cadell and Davies. — Do samego opisania przyłączono wszystkie tyczące się tego urzędowe pisma dla udowodnienia jego autentyczności, jak np. Wyciąg z listów gubernatora Madraskiego do Wschodnio-Indyjskiej kompanii w Londynie, inne z dziennika utrzymwanego w szkole Madraskiej i t. d. — Dr. Bell oddając księgarzóm rękopism do druku powiedział do nich: "Nazwicie mnie entuzyastą; lecz gdybyście tysiąc lat żyć mogli, obaczylibyście, że opisana tu metoda po całym świecie przyjętą zostanie."

(n) Między innemi Recenzent powiada: badania te więcej są warte, jak tysiące innych teoryj, dowcipnych wprawdzie lecz próżnych, które w gabinecie wypracowane, w praktyce użyte być nie mogą.

(o) D. Briggs udzielił mi łaskawie szczegółów o tém, co we względzie szkół Kendalskich uczynił; twierdzi on, że jego przyjaciel, Dillworth Crewdson, równe w tej mierze zasługi położył jak ón sam. — Tomasz BERNARD, który w miesiącu wrześniu 1800 roku Kendalskie szkoły odwiedził, napisał o nich wiadomość umieszczoną w trzecim tomie aktów: *Society for bettering the condition of the poor*.